

upadku życia wewnętrznego w konwencie był brak zgody między opatem a zakonnikami.

W początkach, nieporozumienia te miały raczej charakter indywidualny, ale jednak musiały być dość częste, jeśli wywołały uchwałę kapituły 22 września 1777 r., wykluczającą od udziału w jej posiedzeniach generalnych i partykularnych członków konwentu, pozostających w zatargach z opatem ³²⁴.

Jednym z prowadzących spór z J. Sosnkowskim był Tomasz Janiszewski, prepozyt kościoła parafialnego w Czerwińsku. Czując się bowiem pokrzywdzony przez opata z powodu zabrania, zdaniem jego niesłusznie, pewnych dochodów jego prepozytury na rzecz konwentu, wniósł 4 lipca 1776 r. skargę do Nuncjatury Ap. w Warszawie ³²⁵, jednocześnie występując z tego powodu z oskarżeniem i przed sądem świeckim w Wyszogrodzie. W toku prowadzenia sprawy kapituła czerwińska 15 kwietnia 1777 r. powzięła decyzję, przenoszącą parafię Czerwińską do kościoła konwentualnego ³²⁶. Mimo to Janiszewski spór, rozpoczęty przed nuncjaturą w 1776 r., prowadził nadal aż do roku 1779. Sprawa cała zakończona została zrzeczeniem się Janiszewskiego prepozytury czerwińskiej 14 kwietnia t. r. ³²⁷.

Z czasem spory między opatem i poszczególnymi zakonnikami przekształciły się w zatargi o charakterze ogólnym. Najprawdopodobniej i sam J. Sosnkowski dał ku temu powody, a ówczesna atmosfera konwentu, sprzyjająca rozwojowi wszelkich nieporozumień, mogła w poważnym stopniu zatargi wyolbrzymić. Jak za czasów M. Kraszewskiego, kwestia włączenia do uposażenia opata klasztornej prepozytury w Błoniu wywołała zatarg między nim i konwentem, tak obecnie sposób administrowania przez Sosnkowskiego majątkiem Sielce wznicił silne nieporozumienie między nim i zakonnikami z przeorem Walentym Żaboklickim na czele.

³²⁴ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 41.

³²⁵ Akta Nuncjatury 151 f. 50.

³²⁶ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 31.

³²⁷ Akta Nuncjatury v. 151 f. 50, 332 n., 382—384, 405—406, 408, 436, 442 n., v. 152 f. 44 n., 81, 87 n., 106—107, 247, 267; Acta episcopalia 102 f. 124—143; — Archiwum Kurialne w Płocku v. 41/2 f. 32—46. — Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 48, 62—65, 81—83.

Zarzucono opatowi niewywiązywanie się z obowiązków, jakie nakładał na niego dekret z 1763 r. co do użytkowania dochodów dóbr Sielce, a co za tym idzie zaniedbanie studiów w konwencie i brak prowadzenia koniecznych inwestycji w posiadłościach klasztoru.

Zakonnicy skargę swą złożyli przed nuncjuszem w Warszawie. Ten zaś celem zbadania stanu sprawy wydelegował 29 sierpnia 1790 r. ks. Sebastiana Wolińskiego, wizytatora Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce i Konstantego Wolickiego, prepozyta premonstrantek w Płocku, którzy po przybyciu 27 września t. r. do Czerwińska i przeprowadzeniu dochodzenia złożyli sprawozdanie nuncjuszowi.

W relacji swej wykazali wiele błędów i niewłaściwości w administracji dobrami klasztornymi i w życiu wewnętrznym konwentu, przedstawiając jednocześnie sposób ich usunięcia. Opat Sosnkowski odmówił udziału w pracach delegacji, pociągając za sobą kilku młodszych zakonników. Co zaś do samego dekretu, przewidującego pewne reformy w klasztorze, zaapelował do Rzymu, zaznaczając, że reformie życia wewnętrznego w klasztorze nie stawia przeszkód, jedynie broni się przeciw zarzutom, stawianym mu w sprawie nieodpowiedniego korzystania z dóbr, zleconych jego administracji ³²⁸.

Apelacja opata do Rzymu przeciągnęła sprawę jeszcze na kilka miesięcy, wreszcie, nie czekając na jej wyniki, J. Sosnkowski w piśmie swym skierowanym do nuncjusza 16 lipca 1791 r. zgodził się przyjąć postanowienia delegacji, które uzyskały potwierdzenie nuncjusza ³²⁹, co też wyraźnie zaznaczają akta kapituły generalnej z 5 września 1791 r., odbytej w Czerwińsku, podczas której przeprowadzono także wybór urzędników klasztornych. Powierzenie po raz trzeci godności przeora konwentu Walentemu Żaboklickiemu, znanemu z wystąpień przeciw Sosnkowskiemu, świadczy o całkowitej przegranej opata w sporze z podległymi mu zakonnikami ³³⁰.

³²⁸ Akta Nuncjatury 161 f. 201—216; 162 f. 153'—155'; Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 263—285; v. 5 f. 14—36'.

³²⁹ Akta Nuncjatury 174 f. 273 n.

³³⁰ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 286—288.

W następnych latach nie spotykamy wiadomości, które by świadczyły o wznowieniu większych nieporozumień, nie widzimy też specjalnych uchwał, mówiących o wprowadzeniu w życie dekretu nuncjusza, potwierdzającego postanowienia delegacji, odnoszące się do zachowania reguły i przepisów zakonnych w klasztorze. Harmonijnej współpracy jednak między opatem a zakonnikami nie widzimy do końca jego życia. Zaznaczyło się to szczególnie przy wyborze jego koadiutora z prawem następstwa.

Józef Sosnkowski mianowicie życzył sobie, by godność tę oddali zakonnicy prałatowi z Lubrańca Zdżarskiemu, zakonnikowi z Czerwińska, ale przebywającemu poza klasztorem i pełniącemu funkcję koadiutora infułata kłódawskiego. Spodziewając się trudności w przeprowadzeniu swego życzenia, jednocześnie ze swym listem w tej sprawie, wysłał zakonnikom także odpowiednie pismo nuncjusza apostolskiego w Warszawie i ówczesnego administratora diecezji płockiej, Onufrego Kajetana Szembeka.

Protekcja jednak nie nie pomogła. Zakonnicy na kapitule 25 lutego 1795 r., zebrani pod przewodnictwem przeora Stanisława Długosza, odmówili nawet Janowi Zdżarskiemu prawa głosu na kapitule i jednocześnie uchwalili, że listy w jego sprawie przesłane, zostaną odczytane dopiero po wyborze koadiutora. Przeprowadzenie tej uchwały było podyktowane najpewniej chęcią niekrepowania się przy wyborze koadiutora; o treści owych listów, polecających na to stanowisko J. Zdżarskiego, niektórzy spośród zakonników mogli być bowiem już poinformowani.

Z przeprowadzonego głosowania okazało się, że 34 członków konwentu opowiedziało się za Antonim Wołowskim, prepozytem w Zuzlu, za Janem Zdżarskim natomiast tylko sześciu³³¹. W czasie załatwiania formalności, związanych z zatwierdzeniem przeprowadzonego wyboru, umarł w Warszawie dnia 7 czerwca 1795 roku, opat Józef Sosnkowski³³².

³³¹ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 329—341.

³³² Archiwum w Czerwińsku v. 1 pod dn. 7 czerwca; v. 4 f. 350.

W chwili śmierci opata nie posiadano jeszcze zatwierdzenia wybranego na koadiutora Antoniego Wołowskiego. Do czasu nadejścia bulli potwierdzającej mianował nuncjusz ap. w Warszawie 9 czerwca t. r. administratorem opactwa Walentego Zaboklickiego, prepozyta w Łomnie³³³.

W najbliższych dniach zatwierdzenia wyboru Antoniego Wołowskiego nie otrzymano. Wobec tego administrator opactwa Walenty Zaboklicki zwołuje kapitułę konwentu na 30 listopada 1795 r. Zebrani zakonnicy w obecności komisarza, generała pruskiego Günthera, przystąpili do wyboru opata. Wszystkie głosy padły na Antoniego Wołowskiego³³⁴. Zatwierdzenie wyboru, dokonane przez papieża Piusa VI 27 stycznia 1796 r., ogłosił oficjalnie 2 lipca 1797 r.³³⁵. Benedykcja Antoniego Wołowskiego na opata czerwińskiego odbyła się 19 września t. r.³³⁶.

Antoniego Prus Wołowskiego spotykamy w Czerwińsku na stanowisku ekonoma dóbr klasztornych 4 lipca 1766 r., urząd ten sprawuje do roku 1768³³⁷. Po śmierci opata Jana Zdżarskiego otrzymuje 29 listopada 1775 r. nominację na prepozyta w Krasnem³³⁸. W roku następnym Antoni Wołowski przechodzi na także stanowisko do parafii Zuzel³³⁹, gdzie przebywa do czasu wyboru na opata 30 listopada 1795 r.³⁴⁰.

W międzyczasie kapituła konwentu deleguje A. Wołowskiego w r. 1779 wraz z Józefem Laskowskim, jako komisarzy do sprawdzenia rachunków w majątku opactwa³⁴¹. W roku zaś 1790, zgodnie z poleceniem nuncjatury, kapituła konwentu wybrała go wraz ze Stanisławem Długoleckim administrato-

³³³ Tamże f. 355—357.

³³⁴ Tamże f. 358—362.

³³⁵ Akta Konsystorza Płockiego 196 f. 402—405 nf.

³³⁶ Archiwum Kurialne w Płocku v. 41 (2 m. s.) f. 11—18.

³³⁷ Archiwum w Czerwińsku v. 3 f. 236, 243; B. N. rkps Lat. F. II. 49 f. 11.

³³⁸ Acta episcopalia 128 f. 15.

³³⁹ Acta postcurialia Poniatowskiego 130 f. 30.

³⁴⁰ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 358 n.

³⁴¹ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 58.

rem dóbr Sielce³⁴². Wymienieni, jako administratorzy, wraz z opatem Walentym Żaboklickim podpisują 7 września 1791 r. umowę z opatem J. Sosnkowskim, oddającą mu zgodnie z postanowieniami Kongregacji z dn. 18 lipca 1791 r. w dzierżawę dobra Sielce³⁴³.

Antoni Wołowski, jako opat, większej działalności nie rozwijał, przebywał prawie stale w dobrach sieleckich, gdzie też za zgodą biskupa płockiego Krzysztofa Hilarego Szembeka z dnia 20 października 1795 r., urządził kaplicę, służącą jednak tylko jemu i jego domownikom³⁴⁴.

Antoni Wołowski pozostawał też zapewne w zgodzie z podległymi mu zakonnikami, czego wyraz znajdujemy w nekrologu klasztornym, charakteryzującym go w słowach: „*vir antiquae prosapiae et rariae humilitatis*”. Zmarł 13 marca 1803 r. po przeżyciu 67 lat, we wsi dziedzicznej swego brata, w Lutomiszynie, par. Gralew³⁴⁵.

Następcą Antoniego Wołowskiego został Walenty Tomasz Nałęcz-Żaboklicki, prepozyt w Łomnie. Formalne objęcie opactwa nastąpiło w maju 1805 r.³⁴⁶ Nowego opata spotykamy w konwencie czerwińskim w r. 1776, pracuje wówczas w Wieliszewie³⁴⁷. W r. 1778 zaś sprawuje urząd kaznodziei i magistra nowicjuszków³⁴⁸. W roku następnym natomiast na prośby prepozyta w Wieliszewie Macieja Ulatowskiego zostaje mianowany jego koadiutorem z prawem następstwa³⁴⁹. W kwietniu 1782 r. zlecono mu urząd ekonoma dóbr klasztornych i delegowano go do występowania w imieniu opata i konwentu w sądach ziemskich, grodzkich i królewskich³⁵⁰.

Walenty Tomasz Żaboklicki w godnościach klasztornych

³⁴² Archiwum w Czerwińsku v. 5 f. 25—28.

³⁴³ Tamże f. 41—42.

³⁴⁴ Acta episcopalia 116 f. 612—613.

³⁴⁵ Archiwum w Czerwińsku v. 1 pod dniem 13 marca.

³⁴⁶ Acta episcopalia 90 f. 644—650.

³⁴⁷ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 16.

³⁴⁸ Tamże f. 54.

³⁴⁹ Tamże f. 56 n.

³⁵⁰ Tamże f. 113, 119.

postępował naprzód, bowiem w roku 1785 wybrano go przeorem konwentu³⁵¹. Po upływie trzechlecia zakonnicy znowu oddali swe głosy na dotychczasowego przeora. Zadowolonia to jednak ogólnego nie sprawiło, skoro powzięto uchwałę, że w przyszłości nie zostanie przeor potwierdzony na następne trzechlecie bez przynajmniej jednorocznej przerwy w urzędowaniu³⁵².

Mimo tego zastrzeżenia, zakonnicy w Czerwińsku wybrali jednak w roku 1791 po raz trzeci swym przeorem Walentego Tomasza Żaboklickiego³⁵³.

Fakt ten staje się całkiem zrozumiały, jeśli zwrócimy uwagę na to, że właśnie w tym czasie zatarg istniejący już od kilku lat pomiędzy opatem J. Sosnkowskim i konwentem, o czym mówiliśmy wyżej, wprawdzie się kończył, ale wprowadzenie w życie umów, zawartych między skłóconymi stronami, a będących skutkiem sporu, wymagało jeszcze nie tylko czasu, ale i właściwego pokierowania sprawą. Zakonnicy zaś znając energię i zdecydowanie W. Żaboklickiego w prowadzeniu sporu, chcieli przez powierzenie mu po raz trzeci godności przeora konwentu zapewnić sobie właściwe wykorzystanie osiągniętych wyników.

I rzeczywiście po spełnieniu swego zadania w tym zakresie, W. Żaboklicki nie czeka upływu trzechlecia, by ustąpić ze stanowiska przeora, ale już 6 listopada 1793 r. zrzeka się swego urzędu, sprawowanego bez przerwy osiem lat, zostając jednocześnie mianowanym prepozytem w Łomnie³⁵⁴. Stąd zaś, jak już wiemy, przechodzi w 1803 r. na opactwo w Czerwińsku. W międzyczasie nuncjusz ap. w Warszawie mianuje go po śmierci J. Sosnkowskiego w 1795 r. administratorem opactwa do chwili objęcia go przez Antoniego Wołowskiego³⁵⁵.

Walenty Żaboklicki jako opat nie zostawił po sobie śladów jakiegś specjalnej działalności. A w spełnianiu swych obo-

³⁵¹ Tamże f. 145.

³⁵² Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 228.

³⁵³ Tamże v. 286.

³⁵⁴ Tamże f. 301—304.

³⁵⁵ Tamże f. 355—357.

wiązków opackich zwrócił uwagę na stan kościołów, przy których pracę duszpasterską prowadzili kanonicy regularni z Czerwińska, dokonując w r. 1808 ich generalnej wizytacji. O zamiarze jej przeprowadzenia przesłał 1 lutego t. r. zawiadomienie do odpowiednich parafii, polecając jednocześnie przygotować właściwe protokoły w 2 egzemplarzach. Winny one zawierać dane co do erekcji parafii i dotyczących jej dokumentów. Następnie należy podać dokładny opis i stan zachowania kościoła i budynków parafialnych.

W protokole tym należy umieścić także wiadomość o szkole przy parafii i podać dokładny spis zawartości biblioteki parafialnej. Inne punkty mówią szczegółowo o uposażeniu kościołów³⁵⁶.

Zgodnie ze swym zarządzeniem, W. T. Zaboklicki odbył wizytację kościołów w maju 1808 roku. Rozpoczął od kościoła w Nasielsku dnia 4 maja, w następne zaś dni odwiedził Krasne, Lubotyń, Zuzel, Wieliszew, Pomnichowo, Skołatowo, gdzie był 11 czerwca t. r. W dwa tygodnie później 25 czerwca t. r. przeprowadził też wizytację kościoła i klasztoru w Czerwińsku, bowiem do kościoła konwentualnego, jak wiemy, za czasów opata J. Sosnkowskiego w latach 1777—1778 została przeniesiona par. św. Wojciecha w Czerwińsku.

Jak widać z dekretów, wydanych po dokonaniu wizytacji W. T. Zaboklicki zwracał uwagę nie tylko na przeprowadzenie koniecznych inwestycji i reparacji w kościołach czy budynkach parafialnych, ale interesował się równocześnie w dużym stopniu porządkiem pracy duszpasterskiej, wytykając zaniedbania i wydając zarazem w razie zauważonych braków, zarządzenia celem ich usunięcia³⁵⁷.

Przy końcu swego urzędowania na opactwie w Czerwińsku W. T. Zaboklicki więcej niż rok ciężko chorował. Umarł 23 kwietnia 1816 r.³⁵⁸

³⁵⁶ Archiwum w Czerwińsku v. 5 wizytacje f. 1—5.

³⁵⁷ Archiwum w Czerwińsku v. 5 f. 7—123.

³⁵⁸ Archiwum w Czerwińsku v. 1 pod dniem 23 kwietnia.

Ostatnim opatem klasztornym był Stanisław Długolecki, herbu Grzymała, bezpośredni następca Walentego Zaboklickiego³⁵⁹.

W klasztorze czerwińskim spotykamy go w r. 1782—1783 w charakterze wikariusza kościoła par. w Czerwińsku. W r. 1783 jest też kaznodzieją klasztornym. W dwa lata później już jako profesor teologii moralnej, otrzymuje nominację na magistra nowicjatu³⁶⁰. Po upływie trzech lat, na kapitule generalnej 6 maja 1788 r., zlecono mu urząd magistra nowicjuszów i na następny trzyletni okres³⁶¹.

W tym czasie zakonnicy z Czerwińska toczą znany nam już spór ze swym opatem J. Sosnkowskim. W zatargu tym razem z przeorem Zaboklickim intensywną pracę po stronie klasztoru prowadził Stanisław Długolecki. Jego też wraz z W. Zaboklickim i Antonim Wołowskim, ówczesnym prepozytem par. Zuzel, a późniejszym opatem klasztornym, wybrali zakonnicy w 1791 r. administratorem majątku Sielce³⁶².

W związku zaś z zakończeniem zatargu z opatem Sosnkowskim i koniecznością wprowadzenia w życie jego wyników, zakonnicy, jak widzieliśmy, powierzając po raz trzeci urząd przeora W. Zaboklickiemu, a zarazem chcąc mu dać odpowiednią i wypróbowaną pomoc do dalszej pracy, wybrali 5 maja 1791 r. wice-przeorem konwentu Stanisława Długoleckiego³⁶³. Sprawując ten urząd, otrzymuje w r. 1793 nominację na koadiutora prepozyta w Pomnichowie. Przy przejściu zaś Walentego Zaboklickiego ze stanowiska przeora konwentu na prepozyta do Łomny, zostaje zastępcą przeora do czasu zwołania kapituły generalnej³⁶⁴, która, zebrana w 1795 r., powierzyła mu 26 lutego t. r. stanowisko przeora konwentu³⁶⁵.

³⁵⁹ Archiwum Kurialne w Płocku. Opis kościoła czerwińskiego z r. 1817 f. 17; Rodzina, dz. cyt., III, s. 168.

³⁶⁰ Metryki urodzeń par. Czerwińsk v. 2 f. 8 n.; Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 123, 128, 145.

³⁶¹ Tamże f. 228.

³⁶² Akta Nuncjatury v. 181 f. 201—216; v. 162 f. 124—126', 153'—155'.

³⁶³ Archiwum w Czerwińsku v. 4 f. 287 n.

³⁶⁴ Tamże f. 303 n.

³⁶⁵ Tamże f. 345.

Prepozytury w Pomnichowie rzeka się Stanisław Długolecki 20 lipca 1815 r., będąc już prepozytem kościoła św. Jerzego w Warszawie. Stąd zaś w 1816 roku przechodzi na opactwo czerwińskie³⁶⁶.

Obowiązki, związane ze stanowiskiem opata klasztornego, Stanisław Długolecki pełni jednak zaledwie 3 lata. Bowiem dnia 17 kwietnia 1819 r. arcybiskup warszawski Franciszek Skarbek Malczewski przeprowadza kasatę kilku klasztorów, a między nimi i klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku³⁶⁷.

Gmach zniesionego konwentu oddano norbertankom, usuniętym z Płocka, gdzie zajmowane przez nie budynki zamieniono na szpital wojskowy. W związku z tym ówczesna Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w piśmie swym z dnia 21 września 1819 r. zawiadamia biskupa płockiego, że wydała już polecenie komisji woj. płockiego, by przygotowano dla przyszłych mieszkanki Czerwińska odpowiednie pomieszczenie, oddzielając murem lokal, zajmowany przez duchownych, mających prowadzić pracę parafialną w Czerwińsku od reszty gmachów klasztornych, które zostały oddane norbertankom³⁶⁸.

Po otrzymaniu tego pisma, biskup płocki Adam Michał Prażmowski polecił Konstantemu Plejewskiemu, oficjałowi płockiemu udać się do Czerwińska celem zbadania całej sprawy na miejscu. Na podstawie przedstawionego przez niego sprawozdania, sporządzono 13 października 1819 r. plan użycia gmachów poklasztornych, w których, jak wiemy, należało umieścić norbertanki i jednocześnie zapewnić mieszkanie dla proboszcza i wikariuszów, pracujących w Czerwińsku. Ponieważ pracę duszpasterską w charakterze proboszcza miał prowadzić nadal przeor Onufry Barcikowski przy pomocy dwóch

³⁶⁶ Acta episcopalia 107 f. 245.

³⁶⁷ Acta episcopalia 93 f. 255—280; Gawarecki W. H., Wiadomości o starożytnym klasztorze kanoników regularnych laterańskich w Czerwińsku, Pam. rel. mor. 1846, s. 203.

³⁶⁸ Archiwum Skarbowe w Warszawie, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych 2991 v. I f. 5—7; Akta Kurii Płockiej v. 42 f. 2.

wikariuszów, członków zniesionego klasztoru, wyznaczono więc na mieszkanie proboszczowi „jeden pokój i dwom wikariuszom jedną stancję”³⁶⁹.

Klasztor w Czerwińsku więc stracił swych dotychczasowych właścicieli, przebywających tutaj od pierwszej połowy XII wieku. Miejsce ich, jak widzieliśmy, zajęły norbertanki, pracując tutaj do 1903 r., to znaczy do czasu przeniesienia się do Imbramowic³⁷⁰.

Opat Stanisław Długolecki, pozbawiony klasztoru w 1819 r., mieszkał w Błoniach, kościół bowiem św. Jerzego w Warszawie zamknięto w grudniu 1819 r. i zamieniono na fabrykę odlewów, na plebanii zaś, zajętej już w 1808 r. urządzono szpital a następnie koszar wojskowe³⁷¹.

Ostatnie lata życia spędził opat Stanisław Długolecki, jako prepozyt kościoła w Krasnem dokąd był instytuowany 20 listopada 1820 r.³⁷². Zmarł prawdopodobnie w 1829 r., gdyż z zaznaczeniem jego śmierci biskup płocki oddaje 15 grudnia t. r. kościół w Krasnem Egidiuszowi Godlewskiemu³⁷³.

I inni członkowie zniesionego klasztoru, podobnie jak ich opat zostali wyznaczeni przez biskupa płockiego do pracy duszpasterskiej na terenie jego diecezji. W Czerwińsku zaś przy kościele parafialnym, jako proboszcz pozostał przeor konwentu Onufry Barcikowski z wikariuszami Michałem Brochockim i Wojciechem Wyrzykowskim³⁷⁴. Po śmierci Onufrego Barcikowskiego mianowano 28 marca 1833 r. komendantem w Czerwińsku Sebastiana Kowalewskiego, kapłana diec. płockiej³⁷⁵. Od tego czasu sprawowali duszpasterstwo w Czerwińsku już kapłani świeccy.

³⁶⁹ Archiwum Kurii Płockiej v. 41 f. 53—55 nf.

³⁷⁰ Nowowiejski A. J. bp., dz. cyt., s. 593.

³⁷¹ Archiwum Kurii Płockiej v. 42 f. 31' n.; O dawnych kościołach warszawskich, Pam. rel. mor. 1841, s. 43 n.

³⁷² Acta episcopalia 93 f. 460.

³⁷³ Acta episcopalia 122 f. 241.

³⁷⁴ Archiwum Kurii Płockiej v. 42 f. 27 n.

³⁷⁵ Archiwum w Czerwińsku v. 5 f. 139.

DOMINIKANIE POLSCY NAD BAŁTYKIEM w XIII w.

Zadaniem, jakie w planach Kościoła i własnych spełnić miała potwierdzona w latach 1216—1217 instytucja Zakonu Kaznodziejskiego, było objęcie siecią własnych, wielkich konwentów całego ówczesnego chrześcijaństwa i rozpoczęcie w oparciu o te konwenty pogłębionej akcji chrystianizacji¹. Sprężyste kierownictwo centralne zakonu, władza generała, któremu składać miał przysięgę posłuszeństwa każdy z nowo-przyjętych braci (w dawniejszych mniszych formacjach przysięgę tą składano lokalnym przełożonym), ułatwiały znacznie realizację tego planu. Ale istotnym oparciem dla ekspansji

*) Rozprawkę pod tytułem „Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIII—XV w.” napisałem w 1952 r. dla poznańskiego Przeglądu Zachodniego. Ze względów niezależnych od autora i Redakcji nie ukazała się ona w druku. Kiedy jednak w 1953 r. pisałem pracę „Dominikanie polscy na Śląsku w XII—XIV w.”, wydaną w Lublinie w 1956 r., odwoływałem się dość często do ustaleń zawartych w pracy „bałtyckiej” sądząc, że w każdym razie ukaże się ona wcześniej. Stało się inaczej. Obecnie mając możliwość wydrukowania pracy „bałtyckiej” w formie artykułów w „Naszej Przyszłości” podzieliłem ją na dwie części: pierwsza poświęcona jest, jak wynika z tytułu, problemom XIII-wiecznym, druga traktować będzie o związkach klasztorów pomorsko-pruskich z prowincją polską w XIV—XVI w. Mimo rozbicia pracy, do tekstu z 1952 r. miałem możliwość wprowadzić tylko względnie niewielkie poprawki.

¹ Dla ogólnej charakterystyki zakonu: J. Kłoczowski „Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV w.”, Lublin 1956, gdzie m. in. znajduje się zestawienie i krótkie omówienie literatury ogólnozakonnej.

dominikańskiej miały się stać wszędzie przede wszystkim miejscowe siły i środowiska, przesiąknięte głębiej nurtującymi Kościół tendencjami reformatorskimi². Mimo wszelkich wad nie brakło wśród ówczesnego kleru takich ośrodków. Mamy wszelkie podstawy do mniemania, że władze zakonne tak właśnie rozumiały rozwój swej instytucji. Kładziono nacisk, by zakon wprowadzali do danego kraju ludzie z tego kraju pochodzący, a więc Anglicy w Anglii, Duńczycy w Danii, Polacy w Polsce itd. Zachowana wśród polskich dominikanów tradycja o pertraktacjach św. Dominika z Iwonem Odrowążem, w których założyciel zakonu zażądał przysłania mu Polaków dla przeszkolenia ich w życiu zakonnym, nabiera w tej sytuacji cech dużego prawdopodobieństwa³.

Władze centralne z pewnością brały też poważnie pod uwagę rejon Morza Bałtyckiego, który przynajmniej od przełomu XII i XIII w. nabierał stale znaczenia w oczach kierowniczych kół kościelnych jako teren koniecznych akcji misyjnych⁴. Pogańskie ludy bałtyckie i fińskie musiały budzić szczególne zainteresowanie zwłaszcza, że rozwijała się na ich obszarze ekspansja niemiecka i duńska. Ostatnio J. Gallén, fiński historyk skandynawskich dominikanów, zwrócił uwagę na znaczenie podróży biskupa Diégo z Osma i św. Dominika, wówczas jeszcze podprzeora kapituły osmańskiej, jaką odbyli oni do Danii w latach 1204/5 z ramienia króla Kastylji⁵. Zdaniem autora, podróż ta pozwoliła św. Dominikowi zrozumieć potrzeby chrześcijaństwa w północno-wschodniej Europie, co wpłynęło nie tylko na, niezrealizowaną zresztą, chęć podjęcia przez obu Hiszpanów osobistej misji wśród pogan, (jak chce Gallén wśród Prusów), ale spowodowało również silną ekspansję pierwszej generacji dominikańskiej w krajach skandynawskich, w Prusach i w Polsce. Nie negując dużego znaczenia centralnych

² J. w., s. 272 n.

³ Mon. Pol. Hist. IV, s. 845/6.

⁴ Z ostatnich wypowiedzi na ten temat por. T. Manteuffel, „Papiestwo i Cystersi”, Warszawa 1955, s. 87 n.

⁵ Jarl Gallén, „La province de Dacie de l'Ordre des Frères Prêcheurs”, Helsingfors 1946, excursus I, s. 196—216.

władz zakonnych w tej ekspansji przypomnijmy jednak, jak to już wyżej podkreśliliśmy, że bazowała ona świadomie na siłach i potrzebach miejscowych, reformatorskich, żywo zresztą reagujących na nową instytucję. Stąd stopień zaawansowania krajów przylegających do Bałtyku, na drodze reformy kościelnej, którą mamy tu pełne prawo określić jako reformę gregoriańską, odegrał niewątpliwie rolę szczególnie istotną. Nie jest też rzeczą przypadku, że w basenie Bałtyku dwa kraje o starszej niż inne kulturze i tradycji chrześcijańskiej, zarazem kraje, w których wyraźnie od przełomu XII i XIII stulecia uwidocznił się ruch gregoriański, mianowicie Dania i Polska, zdecydowanie przodowały w rozwoju dominikanów⁶. Zwolna dopiero i z opóźnieniem nadążali za tymi krajami Niemcy, choć na odcinku gospodarczym, osadniczym, czy politycznym odnotowali w rejonie Bałtyku tak wielkie sukcesy od drugiej połowy XII w.⁷. Ze względu na to, że wydarzenia w dwudziestych latach XIII wieku zadecydowały na stulecia, aż do Reformacji, o podziale rejonu nadbałtyckiego między poszczególne prowincje dominikańskie: duńską, polską i niemiecką, przyjrzyjmy się obecnie tym wydarzeniom nieco dokładniej.

Pierwsi dominikanie skandynawscy rekrutowali się z szeregow studentów, studiujących na uniwersytetach włoskich i w Paryżu⁸. Dnia 15 sierpnia 1219 r. w Bolonii przyjęto do zakonu jednego Szweda i jednego Duńczyka, później w ich ślady poszli następni. Z tych kół wyszła też w 1220 r. nieudana w końcu próba utworzenia pierwszego klasztoru w Sigtuna, starym ośrodkiem gospodarczym i kościelnym między Sztokholmem a Upsalą. Trwałego znaczenia nabrała dopiero sfinalizowana w 1223 r. fundacja klasztoru w siedzibie arcybiskupiej w Lund. Po okrzepnięciu w tym głównym ośrodku kościelnym Skandynawii, dominikanie tworzą następne konwenty w Ribe, największym mieście Danii i wielkim emporium handlowym, w Visby na wyspie gotlandzkiej, emporium handlu bałtyckiego,

⁶ Co do Danii, por. uwagi w: Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 273—4.

⁷ Por. uwagi K. Tymienieckiego, „Dzieje Niemiec”, Poznań 1946, s. 518 n.

⁸ O prowincji duńskiej za Gallénem, „La province de Dacie”.

oraz w siedzibie arcybiskupa norweskiego w Nidaros. Doskonale uwidacznia się w tych fundacjach zasadnicza linia zakonu osiadania w głównych centrach życia społecznego. Dwudziestych lat XIII w. sięgają także pierwsze próby założenia klasztoru w Revalu w Estonii, doprowadzone do ostatecznego skutku dopiero ok. 1248 r. W ten sposób szybko zarysowały się tereny prowincji duńskiej, obejmującej Danię z podbitą przez Duńczyków Estonią, Szwecją z wyspą Gotland i Finlandią oraz Norwecją. Na obszarze tym liczono w 1253 r. 22 konwenty, w 1303 — 26 konwentów. Trzon prowincji stanowiły klasztory skupione gęsto na ziemiach królestwa właściwej Danii; w 1303 r. było ich tu, nie licząc estońskiego Revalu, 13, a więc równo połowa ogólnej liczby konwentów prowincji. Szwecja posiadała 9 klasztorów, Norwegia — 3. Do grupy konwentów zwanych morskimi należał obok Visby i Revalu konwent w Abo w Finlandii. W Finlandii, gdzie dopiero około 1220 r. powstało definitywnie biskupstwo, założony w 1249 r. klasztor dominikański był przez półtora wieku jedynym w całym kraju klasztorem. Świadectwem znaczenia zakonu może być przyjęcie przez diecezję finlandzką liturgii dominikańskiej.

Początki Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce wykazują pewne podobieństwo z początkami dominikanów skandynawskich. Podstawowe znaczenie źródłowe ma tu relacja lektora Stanisława z połowy XIV w., balamutna aż nadto często, choć niedostatecznie dotąd przebadana, a nawet poprawnie nie wydana⁹. Z zawartych w niej wiadomości można jednak przyjąć za pewne, że u kolebki prowincji polskiej leżało wstąpienie do zakonu we Włoszech grupy polskich księży z diecezji krakowskiej, które nastąpiło w każdym razie ok. 1220 r.¹⁰. W dotych-

⁹ Wyd. L. Cwikliński w t. IV Mon. Pol. Hist. na podstawie nieskolacjonowanej przez siebie kopii, sporządzonej w Rzymie ok. 1854 r. na zlecenie Augusta Bielawskiego przez Jakiegoś br. Müllera. Por. uwagi na temat lektora Stanisława i jego dzieła u P. Davida, „Les Sources de l'Histoire de Pologne à l'époque des Piasts”, Paris 1934, s. 155—161.

¹⁰ W związku z przypadającą w 1957 r. 700-letnią rocznicą śmierci św. Jacka zapowiadają artykuły poświęcone m. in. chronologii pierwszych lat dominikanów polskich O. R. Loenertz O. P. w Rzymie i O. Paweł Kielar O. P. w Krakowie.

czasowych badaniach zbyt jednostronnie kładziono nacisk na stosunki osobiste Iwona czy Jacka Odrowążów ze św. Dominikiem, nie widząc związków między sprowadzeniem dominikanów a polskim ruchem reformy kościelnej, co tak mocno podkreślałam we własnych pracach. Wysłana z Włoch grupa braci osiadła w latach 1222/3, a więc mniej więcej w tym czasie co i Skandynawowie w Lund, przy kościele poparafialnym św. Trójcy w Krakowie¹¹. Wnikliwe badania Loenertza nad listą prowincjałów polskich zawartą w *Liber Beneficiorum* Długosza uprawdopodobniły w sposób wysoce przekonujący zawartą tam wiadomość o wyznaczeniu w 1225 r. pierwszym prowincjałem polskim Gerarda z Wrocławia, poprzednio studenta paryskiego, oraz o odbyciu przez niego w tymże 1225 r. pierwszej kapitule w Krakowie, na której zdecydowano wysłać grupki braci do Pragi, Wrocławia, Kamienia, Gdańska i Sandomierza. Istnieją też podstawy do dodania do tej listy Płocka¹². „Rozesłanie” krakowskie świadczy bardzo wymownie

¹¹ Kłoczowski J., „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 290—1.

¹² Loenertz R., „Une ancienne chronique des provinciaux dominicains de Pologne”, *Archivum Fratrum Praedicatorum*, t. XXI, Romae 1951, s. 15—16; Kłoczowski J., „Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV w.”, s. 49.

Długosz (*Lb. Benef. III*, s. 450 i poprawna w pełni publikacja odnośnego fragmentu u Loenertza, j. w.) powiada, iż Gerard na kapitule „misit fratres recipere domos Vartislaviensem, Pragensem, Camyennensem, Sandomiriensem, Gedanensem...”. Istotnie wszystkie te domy występują w ciągu 2—3 lat najbliższych w źródłach współczesnych (zestawienie u Loenertza), wszystkie także znajdują się na czele zachowanej z początków XIV w., i oddającej dobrze chronologię powstawania, liście klasztorów Bernarda Guldons (Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 288 n.). Na liście Bernarda, odnoszącej się do prowincji polskiej w 1303 r., już po jej oddzieleniu się od Czech, znajdujemy także na 4 miejscu po Krakowie, Wrocławiu i Kamieniu, a przed Gdańskiem i Sandomierzem — nie wymieniony u Długosza pod r. 1225 — Płock. Jest to poważny argument za umieszczeniem Płocka w grupie pierwszych fundacji z lat 1225—1228 i dlatego musimy go szczegółowo rozpatrzyć.

Dlaczego Płock nie jest wymieniony u Długosza? Wiadomo, że rękopis „*Liber Beneficiorum*” nie przedstawia dzieła wykończonego, pozostawia

o szybkim okrzepnięciu i wzroście dominikanów w środowisku krakowskim, od dość dawna przenikającym szczególnie wyraźnie przez tendencje reformatorskie. Związek dominikanów z polskimi kołami reformatorskimi uwidacznia się na mapie pierwszych fundacji: brak klasztorów na ziemiach niechętnego reformie Władysława Łaskonogiego, a chodziło przecież o tak ważne ośrodki życia kościelnego w kraju, jak Gniezno i Poznań, wy-

stało w nim wiele miejsca na planowane przez Długosza dopiski. Relacja o „rozesłaniu” jest także, jak stwierdził Loenertz, takim późniejszym dopełnieniem. Ostatni z klasztorów, Gdańsk, dopisany został już na marginesie. Tu jednak nie tyle wchodzi w grę niedostarczenie Długoszowi materiałów, ile raczej sprzeczność, jaką kanonik krakowski mógł zauważyć między ewentualną wiadomością o Płocku w 1225 r. a posiadany przez niego informacjami o fundacji klasztoru dominikanów płockich w 1234 roku. W swej historii notuje Długosz pod tym rokiem „Anno quoque eodem per ducem Cunradum Masoviae ordo et monasterium fratrum Praedicatorum fundatur in Ploeczko” (Historia, II, 245). A. Semkowicz, („Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza”, Kraków 1887, s. 233) przypuszcza, że podstawą tej wiadomości jest jakiś nieznany dokument. Istotnie nie mamy żadnego dokumentu fundacyjnego dla dominikanów płockich, ale najpewniej, jak zaraz spróbuję udowodnić, nie znał go już i Długosz w XV w. W. Teleżyński, znający niewątpliwie dobrze archiwalia dominikańskie w Polsce w XVIII wieku, w swym traktacie o klasztorze płockim św. Dominika (*Tractatus historicus de caenobio Ploecensi S. P. Dominici*, Kraków 1790) nie wspomina nic o interesującym nas dokumencie, dając tym dowód, że już wówczas żadnego po nim śladu nie było. W dochoowanym do naszych czasów kopiariuszu dokumentów klasztoru płockiego z początków XVII w., na którym m. in. opierał się zresztą Teleżyński, nie znajdujemy, poza kilkoma wyjątkami, dokumentów datowanych przed połową XV w. Wyjaśnia to krótko notatka w kopiariuszu oparta o zapiski klasztorne płockie z poł. XV w. 17. IX. 1436 r. „incineratus est conventus Ploecensis S. Dominici” i to tak strasznie, że spłonęli w katastrofie trzej udający się akurat na kapitułę prowincjalną do Warki ojcowie z kontraty pruskiej i, jadący widać z nimi, jakiś młodzieniec z Gdańska. Spłonęły też wówczas — jak świadczy wzmianka w znajdującym się w kopiariuszu dokumencie Władysława II Mazowieckiego z 1454 — znajdujące się w klasztorze dokumenty („...privilegium et munimenta monasterii et conventus... per ignis voraginem... consumpta”; chodzi tu o dokument dotyczący młyna dominikańskiego na Brzeźnicy). To, co było z dyplomów klasztornych od połowy XV w. znamy z kopiariusza. Jeśli więc istniał jakiś dokument fundacyjny dla dominikanów płockich, to

stępują, zaś one w księstwach Leszka Białego, Konrada czy Henryka Brodatego, bliżej związanych z nowym nurtem kościelno-religijnym. Z interesującego nas w obecnym artykule punktu widzenia na szczególną uwagę zasługuje to, że klasztory powstałe na ziemiach polskich w wyniku decyzji krakowskiej 1225 r. wyznaczyły w ogólnym zarysie zasięg działania prowincji polskiej w zasadniczej zgodzie z granicami Polski z XII w.,

spłonął on bądź w 1436 r. bądź w jakiejś poprzedniej katastrofie i Długosz nie mógł mieć go w ręku. Krótka wiadomość Długosza oparta więc raczej była o jakąś zapiskę typu rocznikarskiego. Można się domyślać, że chodziło tam o poświęcenie kościoła i ew. oddanie braciom do użytku całego kompleksu kościelno-klasztornego. Kościół był pod wezwaniem św. Dominika, kanonizowanego 3. VII. właśnie 1234 r., więc już jesienią tego roku można mu było nadać jako patrona, założyciela zakonu. Wcześniej nie mogło to nastąpić, samo więc wezwanie płockie mogło utwierdzić, a kto wie czy i nie naprowadzić Długosza na datę 1234. Trzeba dodać, że objęcie budowlą kościelno-klasztorną często łączono później w historiografii ze sformowaniem się konwentu w tej miejscowości, co, jak wiemy, wcale nie jest słuszne. Tenże Długosz podaje np. wiadomość o wybudowaniu dominikanom lubelskim kościoła i klasztoru i fundowaniu ich przez Kazimierza W. w 1342 r. (Lib. Benef. III, 458/9; por. Wadowski, „Kościoły lubelskie”, Lublin 1907, s. 208), podczas gdy z listy Bernarda Guldona wiemy, że konwent tamtejszy istniał już w XIII w. Poza Płockiem, wszystkie inne grupki dominikanów rozesłane po Polsce w 1225 r. otrzymały stare kościoły (Wrocław, Kamień, Gdańsk, Sandomierz). Późniejsze niż tam, umiejscowienie się braci w Płocku można wytłumaczyć tym, że nie oddano im starego, a wybudowano nowy kościół. Niżej w tekście stwierdzimy zresztą, że w Kamieniu bracia czekać musieli najpewniej ok. 2 lata na otrzymanie stałej siedziby. W początkach swej działalności zakon nie tyle nastawiony był na pracę we własnych kościołach, ile na akcję w kościołach parafialnych, i stąd konwent łatwo mógł znaleźć jakieś tymczasowe pomieszczenie. We Wrocławiu, Poznaniu, zachowała się np. tradycja takich tymczasowych siedzib braci przed objęciem kościołów św. Wojciecha i Gotarda (por. Blasel, „Geschichte von Kirche und Kloster St. Adalbert zu Breslau”, s. 6 i Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 295/6). Lista Bernarda zdaje się świadczyć, że i w Płocku miała miejsce podobna sytuacja.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment uprawdopodobniający w istotny sposób wynik naszych rozważań. Nie wydaje się rzeczą możliwą, aby przy „rozesłaniu” w 1225 r. pominęto księstwo Konrada, tak blisko związane w tym czasie z Małopolską. Wiemy, jak związani

łącznie z formalnie odpadłym od Polski przed pięćdziesięciu laty Pomorzem Zachodnim i tamtejszym biskupstwem kamieńskim, którego przynależność do archidiecezji gnieźnieńskiej wywołuje tyle wątpliwości¹³. Ponieważ zaś, jak mamy pełne prawo mniemać, prowincja polska w oparciu o klasztory w Gdańsku i może w Płocku rozpoczęła akcję misyjną w Prusach jeszcze przed przybyciem tu Krzyżaków w 1230 r., więc i Prusy wciągnięte zostały w orbitę jej wpływów¹⁴. W ten

byli dominikanie z obozem reformy kościelnej, do którego politycznie Konrad od początku należał. Misja pruska, o której zakon myślał, wiązała się w tych latach bardziej może z Konradem niż Świętopelkiem. Właśnie w 1223 r., roku ustalenia się dominikanów w Krakowie, dochodzi do współdziałania książąt polskich Leszka, Konrada, Henryka Brodatego, Świętopelka i Wacława zachodnio-pomorskiego w wyprawie na Prusów. W dwa lata później do trzech ostatnich przybywają dominikanie, nie widzimy zaś powodów, dla których mieliby opuścić ziemię Konrada.

Tak więc mimo relacji Długoszewej i zgodnej z nią dotychczasowej historiografii zakonnej (por. Barącz, „Rys Dziejów Zak. Kazn. w Polsce”, II, Lwów 1861, s. 319 n.; Woroniecki, „Św. Jacek Odrowąż”, Katowice 1947, s. 123 n.) twierdzimy, że początki konwentu płockiego św. Dominika sięgają „rozesłania” krakowskiego 1225 r. Pierwszą wspólną wiadomość o klasztorze znajdujemy w 1237 r. (Cod. dipl. Mas., wyd. J. Kochanowski, I, nr 362).

¹³ O związkach Kamienia z Gnieznem za Kietlicza († 1219) patrz Umiński, „Henryk, arcybiskup gnieźnieński”, Lublin 1926, w różnych miejscach.

¹⁴ Potwierdzenie misyjnego (miedzy innymi!) charakteru fundacji Gdańska w bulli Grzegorza IX z 5. V. 1227 r., wyd. w „Pommerellisches Urkundenbuch”, I, s. 378. Według bulli, Świętopelk i jego bracia „locum... pro paganorum conversione dederunt fratribus”. Patrz także uwagi w W. Rotha, „Die Dominikaner und Franziskaner im Deutsch-Ordensland Preussen bis zum Jahre 1466”, Königsberg i Pr. 1918, s. 3—4, z konkluzją: „Ja, wir können annehmen, dass die Dominikaner überhaupt den Kampf gegen das Heidentum noch vor den Deutschherren aufgenommen haben”. Dlatego przesadza niewątpliwie Altaner, „Die Dominikanermisionen des 13. Jahrhunderts”, Habelschwerdt 1924, s. 160 i przyp. 2, przywiązując, zdaje się, większą wagę do wyrażenia bulli papieskiej z 17. IX. 1930 r., mówiącej o zaproszeniu dominikanów przez Krzyżaków do misji. Krzyżacy zastali już dominikanów polskich w terenie i skazani byli niejako na współpracę z nimi jako z rzeczywistymi

sposób w ostatecznym wyniku dominikanie polscy oparli się mocno o południowe wybrzeże Bałtyku od rejonu dolnej Odry po Niemen.

Polacy i Duńczycy wyprzedzili dominikanów niemieckich w zakładaniu klasztorów w krajach nadbałtyckich. Wprawdzie Niemcy znaleźli się bardzo rychło w szeregach zakonnych, a nawet jeden z nich, Jordan Sas, został w 1222 r. po śmierci św. Dominika obrany generałem zakonu, ale główne klasztory prowincji niemieckiej skupiły się w początkach na obszarach nadreńskich. Powstawały one tam w tym samym mniej więcej czasie co i klasztory skandynawskie czy polskie. Nie jest pozbawiony wymowy fakt, że założenie klasztoru w Fryzaku w Karyntii, który zajął pierwsze miejsce na liście klasztorów prowincji teutońskiej, przypisuje się z uzasadnieniem św. Jackowi¹⁵. Gdy już w Krakowie czy w Lund dominikanie na dobre się usadowili, arcybiskup magdeburski Albert podejmuje inicjatywę sprowadzenia ich z Paryża do swej siedziby metropolitalnej. W wyniku jego starań bracia przybywają do Magdeburga w drugiej połowie 1224 r., ale jeszcze przez rok przeszło musieli czekać na uzyskanie własnego, stałego pomieszczenia¹⁶. Klasztor magdeburski, pierwszy w tej części kraju, stał się zaraz głównym klasztorem dominikańskim dla Niemiec wschodnich. Kiedy wskutek bardzo poważnego rozwoju liczebnego prowincji niemieckiej dokonano w początkach XIV w. jej podziału na dwie nowe, niemiecką i saską, Magdeburg stał się

jedynym, skutecznym narzędziem pracy misyjnej. Por. Labuda G., „Polska i krzyżacka misja”, *Annales Missiologicae* IX, Poznań 1937, s. 377, przyp. 16. Dodać trzeba z naciskiem, że kierownictwo licznych misji podejmowanych w XIII w. przez dominikanów spoczywało zawsze w rękach poszczególnych prowincji, patrz Mandonnet, „Saint-Dominique”, I, Paris 1938.

¹⁵ J. Woroniecki, „Św. Jacek Odrowąż”, Katowice 1947, s. 63—6; fundację Fryzaku przez św. Jacka przyjmuje też Gallén, „La province de Dacie”, s. 6.

¹⁶ P. Loë, „Statistisches über die Ordensprovinz Saxonien”, Leipzig 1910, s. 11, 48—9. W tej samej serii „Quellen und Forschungen zur Geschichte des Dominikanerordens in Deutschland”: Loë, „Statistisches über die Ordensprovinz Teutonia”, 1907.

głową prowincji saskiej. Następne po Magdeburgu, fundacje dominikańskie w Niemczech wschodnich dochodzą do skutku dopiero w pięć lat później, w 1229 r. Są to mianowicie Erfurt, Lipsk i pierwsza z nadbałtyckich, niemieckich fundacji, Lubeka. Na stosunkową powolność działania wschodnio-niemieckich dominikanów w tym czasie, zdaje się wskazywać między innymi fundacja Rygi¹⁷. W 1234 r. biskup Mikołaj, poprzednio kanonik magdeburski, daje im siedzibę, podczas gdy ostateczną organizację konwentu datuje się na rok 1244, a więc w dziesięć lat później. Ryga wraz z ufundowanym ok. 1300 r. klasztorem w Dorpacie tworzyła następnie tak zwaną kontratę liwońską w obrębie prowincji saskiej. Natomiast w skład kontraty czyli nacji słowiańskiej tejże prowincji wchodziły w XV w. konwenty w Lubece, Hamburgu, Wismarze, Roztoce, Strzałowie, Röbel i Meldorf. Klasztor hamburski powstał ok. 1240 r. Miasta wendyjskie na dawnym wybrzeżu obodrzycko-wieleckim otrzymały konwenty dominikańskie również w ciągu XIII w.: Strzałów ok. 1251 r., Roztoka ok. 1256, Wismar ok. 1293. W Röbel w Meklemburgii, konwent powstać miał w 1287 r., wreszcie w Meldorf (Dithmarschen) w r. 1380¹⁸. Można także wspomnieć o klasztorze w Myśliborzu, w Nowej Marchii, powstałym ok. 1275 r. i przynależnym do nacji brandenburskiej. Klasztorem tym zajmujemy się niżej nieco szczegółowiej.

Z powyższego zestawienia faktów wyraźnie widać, jak dominikanie duńscy i polscy skutecznie uprzedzili niemieckich w obejmowaniu swą działalnością krajów nadbałtyckich. Zdaje się to świadczyć o większej dojrzałości ruchu reformatorskiego, bazy rozwoju dominikanów, w kościołach polskim i duńskim niż we wschodnio-niemieckim. Dla przyszłości zasadnicze znaczenie miało to, że dzieło Polaków czy Duńczyków ujęte zostało

¹⁷ O dominikanach kontraty liwońskiej: G. von Walther-Wittenheim, „Die Dominikaner in Livland im Mittelalter“, Romae 1938.

¹⁸ W wyżej (przyp. 16) wspomnianej serii „Quellen und Forschungen“ — A. Vorberg, „Beiträge zur Geschichte des Dominikanerordens“: I — „Das Johanniskloster zu Rostock“, Leipzig 1910 (nie miałem w ręku); II — „Das Dominikanerkloster zu Röbel“; III — „Mecklenburgische Dominikanerurkunden“ 1913.

od razu, ostatecznie w 1228 r., w mocne ramy systemu prowincjonalnego¹⁹. W przeciwieństwie do dawnych formacji mniszych czy kanonickich, gdzie każde opactwo stanowiło w zasadzie odrębną, autonomiczną jednostkę, zakony żebracze przyjęły już w początkach swej działalności obok zasady podporządkowania wszystkich zakonników przełożonemu generalnemu, zasadę podziału zakonu na grupy konwentów odpowiadających zwykle określonym krajom czy rejonom geograficzno-politycznym. Wchodzące w skład takiej grupy, czy prowincji, domy zakonne podporządkowane były, przy zachowaniu zresztą pewnej autonomii, władzom prowincjonalnym, mianowicie kapitule i prowincjałowi. Władze te miały bardzo istotne znaczenie. Prowincjał, obierany i odpowiedzialny przed złożoną z przeorów i przedstawicieli wszystkich konwentów kapitułą, potwierdzał wybory przełożonych klasztornych, przenosił braci wedle swego uznania z klasztoru do klasztoru, dokonywał wizytacji, troszczył się o całość spraw prowincji.

Zauważyć trzeba, że fakt przynależności dominikanów pomorskich i pruskich do prowincji polskiej był do niedawna rzadko doceniany albo też wręcz kwestionowany. Lepiej przedstawiała się sytuacja odnośnie Prus krzyżackich. Werner Roth opublikował w 1918 r. swą dysertację doktorską poświęconą dominikanom i franciszkanom w państwie zakonnym do 1466 r., w której dobrze w zasadzie oświetlił ewolucję w położeniu braci kaznodziejów w tym kraju, od przyjaznych stosunków i współpracy w stuleciu XIII, do wrogości wobec Zakonu niemieckiego w XV w.²⁰. Tę ostatnią autor wiąże właśnie między innymi z przynależnością dominikanów do prowincji polskiej. Później nieco Altaner w rozprawie poświęconej trzynastowiecznym misjom dominikańskim podkreślił rolę prowincji i elemen-

¹⁹ Ogólna charakterystyka ustroju dominikańskiego w wiekach średnich u Walza, „Compendium historiae Ordinis Praedicatorum“, Romae 1948, s. 91—120. Patrz także Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku“, s. 15, 172, 176—7.

²⁰ Roth W., „Die Dominikaner und Franziskaner“ (cyt. w przypisie 14).

tów polskich w pruskiej misji dominikańskiej²¹. Natomiast co do klasztorów Pomorza Zachodniego, to panował pogląd o ich oderwaniu od prowincji polskiej u schyłku XIII w., reprezentowany między innymi przez archiwistę szczecińskiego Hoogewega, autora dużej, dwutomowej pracy o klasztorach zachodnio-pomorskich przed Reformacją²². Prace Hoogewega i Rotha wykorzystują obszernie archiwalia szczecińskie, gdańskie czy królewieckie, ale zasadniczym brakiem obu jest mało pogłębiona znajomość Zakonu Kaznodziejskiego i niewykorzystanie źródeł pozapomorskich. Hoogeweg w szczególności, nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia przynależności prowincjalnej klasztoru dominikańskiego. W związku z tym pominięto bardzo istotne momenty tak dla historii klasztorów pomorsko-pruskich jak i dla całokształtu dziejów prowincji polskiej. Przedstawienie tych momentów jest właśnie zadaniem naszej pracy. W jej części pierwszej, pokrywającej się z obecnym artykułem, przedstawimy najpierw rozwój sieci klasztornej dominikanów na zajmującym nas terenie, a następnie szczegółowiej przedstawimy dość skomplikowany, ale nie pozbawiony, jak zobaczymy, szerszego znaczenia, problem przynależności klasztorów zachodnio-pomorskich do prowincji polskiej i związane z tym w XIII stuleciu zatargi.

II

Hoogeweg i Roth zestawiają zachowane w miejscowych archiwach dane do fundacji poszczególnych klasztorów dominikańskich, ale ustalenia ich możemy w niejednym przypadku zmienić lub uzupełnić. Rozumiemy dziś, że decydującą rolę przy zakładaniu klasztoru dominikańskiego odgrywały władze prowincjalne. Stąd nie pytamy tu, jak przy badaniu początków opactwa benedyktyńskiego czy cysterskiego, skąd, z jakiego domu, wyszła nowa fundacja, gdyż kapituła prowincjalna, mająca w tych sprawach głos decydujący, mogła wyznaczać do nowo-

²¹ Altaner B., „Die Dominikanermissionen des 13. Jahrhunderts. Habelschwerdt 1924”.

²² Hoogeweg H., „Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern. I—II, Stettin 1924—5.

zakładanego klasztoru braci z szeregu konwentów prowincji. Na innym miejscu omawiam szczegółowo, na czym polegało utworzenie średniowiecznego konwentu dominikańskiego²³. Przypomnijmy krótko, że można w tym zjawisku wyróżnić szereg faz takich, jak przybycie braci do danej miejscowości, zapewnienie im poprzez miejscowe czynniki odpowiedniej siedziby i autonomii działania, zgoda kapituły prowincjalnej na miejsce, pozwolenie kapituły generalnej, od 1298 r. także pozwolenie Stolicy Apostolskiej, i wreszcie formalno-prawne utworzenie konwentu przez kapitułę prowincjalną i budowa względnie przebudowa kompleksu kościelno-klasztornego. Kolejność tych faz mogła być dość różna z tym, że za moment decydujący fundacji w oczach zakonu uchodziło utworzenie konwentu przez kapitułę. Zachowała się z początków XIV w. niezmiernie cenna lista klasztorów prowincji polskiej sporządzona przez dominikanina francuskiego Bernarda Guidonis właśnie według kolejności zatwierdzania tych klasztorów przez kapitułę²⁴. W pracy o dominikanach śląskich omówiłem w związku z tą listą fundacje dominikanów prowincji polskiej pomijając jedynie fundacje pomorsko-pruskie, które obecnie wypadnie właśnie rozpatrzeć.

a) Fundacja Kamienia i Gdańska

Hierarchia starszeństwa klasztorów, utworzonych w wyniku „rozesłania” krakowskiego z 1225 r., przedstawia się u Bernarda Guidonis następująco: Po Krakowie — nie licząc Pragi — następowały: Wrocław, Kamień, Płock, Gdańsk i Sandomierz. Objęcie Kamienia i Gdańska przez prowincję polską i niewątpliwie czysto polski charakter obu tych fundacji zadecydowały o późniejszej przynależności całego Pomorza i Prus do naszej prowincji. Można postawić pytanie, jakie powody wpłynęły bezpośrednio na decyzję wysłania grupek braci z Krakowa na Pomorze Wschodnie i Zachodnie w 1225 r. Na Pomorzu i w ogólności w basenie Bałtyku zaznacza się w tych latach upadek hegemonii duńskiej, widoczny w klęskach Walde-

²³ Kłoczowski J., „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 43 n.

²⁴ J. w., s. 288 n.

mara II w 1223 i 1227 r., oraz wzrost ekspansji niemieckiej²⁵. Odczuwa to w szczególności Pomorze Zachodnie, podzielone aktualnie między Barnim I szczecińskiego i posiadającego północną część kraju Wacław III dymińskiego. Księstwa te stały wobec wzmożonej ekspansji swych sąsiadów niemieckich, Brandenburgii i Meklemburgii, tracąc ponadto tereny wschodnie (Słupsk, Sławno) na rzecz Świętopelka gdańskiego i broniąc się w dalszym ciągu przed pretensjami duńskimi. Natomiast Pomorze Wschodnie pod rządami Świętopelka (od 1220 roku), uniezależnionego tak od Danii, jak i od księcia krakowskiego, przeżywa okres wzrostu i ekspansji zewnętrznej. Wolno mniemać, że decyzja objęcia Pomorza przez dominikanów podległych ośrodkowi krakowskiemu była ze względów politycznych bardzo dogodna dla Leszka Białego, nie rezygnującego z przysługujących mu uprawnień do Pomorza Wschodniego. Brak jednak śladów bezpośredniej ingerencji księcia krakowskiego w sprawy dominikańskie. Wyraźniej nieco rysuje się inny moment. Dominikanie związani są w Polsce najściślej, jak wiemy, z obozem kościelno-reformatorycznym, także w sensie politycznym. Otóż właśnie w roku umacniania się dominikanów w Krakowie, w 1223 r., dochodzi na usilne wezwania papieskie do wyprawy krzyżowej na Prusy, w której obok Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego i Henryka Brodatego biorą udział Świętopelk gdański i Wacław dymiński, którzy w kilka lat później tak życzliwie poparli dominikanów w swych księstwach²⁶. Można przypuszczać, że współdziałanie książąt pomorskich z książętami polskimi, związanymi bliżej z prądem reformy, miało znaczenie przy osadzaniu dominikanów. Jakby nie było, konieczność tego osadzenia na Pomorzu wypływała

²⁵ Dla politycznych dziejów Pomorza w XIII w. Mitkowski, „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski”, Poznań 1946; Wehrmann, „Geschichte von Pommern”², Gotha 1919; Kujot, „Dzieje Prus Królewskich”, Roczn. T.N. Tor., t. XX–XXII, Toruń 1913–15; T. Tyc, „Pomorze Polskie a Krzyżacy”, Roczn. Hist. III, Poznań 1927; P. Niessen, „Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung”, Landsberg 1905.

²⁶ Zachorowski St., „Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie”, Kraków 1920, s. 92.

z zasadniczej linii postępowania zakonu w owych latach. Z jednej strony chodziło o dość duże skupisko miast przy Zalewie Szczecińskim²⁷, którego w planie obsadzania kluczowych pozycji życia społecznego nie można było pominąć, z drugiej zaś o zaakcentowane już wyżej zrozumienie dla misji pruskiej, dla której Gdańsk stanowił najlepszą bazę wyjściową. Słowiański charakter całego Pomorza niezależnie od politycznej zależności Pomorza Zachodniego od Cesarstwa predysponował też jego księstwa do związku z polską prowincją.

Przyjrzyjmy się obecnie jak wyglądało w świetle źródeł przyjęcie grup nieznanych dotąd zakonników-mendykantów w Kamieniu i Gdańsku. O wrażeniu, jakie tu i gdzie indziej wywoływali wówczas dominikanie, świadczy wzmianka z dokumentu kamieńskiego widząca w nich bezpośrednich wysłańców Jezusa Chrystusa przysłanych „na naszą ziemię dla naszego zbawienia”²⁸. Dokument kamieński daje nam w ogólności dobrze poznać, jak przy fundacji Kamienia skupiły się główne czynniki kraju²⁹. Wystawił go książę Wacław III ok. 1228 r. Jak wynika z treści dokumentu, rycerska rodzina określona jako „Zetizlauici” (synowie Czesława?) ofiarowała braciom kościół św. Idziego, będący ich dziedziczną własnością. Książę dodaje im od siebie plac przylegający do kościoła. Biskup miejscowy Konrad występuje na pierwszym miejscu wśród

²⁷ Tymieniecki K., „Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim, *Slavia Occidentalis* II, Poznań 1922.

²⁸ „Isti enim viri sunt quos... ihesus christus... in terram nostram pro salute nostra dignatus est mittere”, Cod. Pomer. diplomat., Greifswald 1802, t. I, s. 597.

²⁹ Wyd. w Cod. Pomer. diplomat., I, s. 597. Poprawki i obszernie uwagi krytyczne: Klempin w *Pommerisches Urkundenbuch* I, Stettin 1868, s. 205/7. Mitkowski, „Pomorze Zachodnie”, s. 75, widzi w fundatorach, synach Czesława, przedstawicieli Odrowążów i tym tłumaczy fundację kamieńską. K. Górski, „Na Gruzach republik miejskich”, wyd. Instytut Zachodni „Pomorze Zachodnie”, Poznań 1949, s. 398, widzi również w bl. Czesławie krewniaka fundatorów, których nie zalicza jednak do Odrowążów. Przypisywanie fundacji względem rodowym wydaje się w tym wypadku nie uzasadnione, a pokrewieństwo Czesława z fundatorami bardzo problematyczne.

świadków. Sam zresztą wybór stolicy biskupiej na siedzibę dominikanów w zestawieniu z często występującym poparciem ich przez stojący na gruncie reformy episkopat zdaje się wskazywać na rolę Konrada w fundacji. Ofiarodawcy kościoła i następni po Konradzie świadkowie dokumentu rekrutują się z szeregów możliwych miejscowych, opartych jeszcze w dużym stopniu ekonomicznie o miasta i morze. Ich imiona ze Stojsławem, dziedzicem kościoła św. Idziego i późniejszym kasztelanem kamieńskim na czele, dobitnie świadczą o słowiańskości otoczenia książęcego. Zjednoczenie najważniejszych czynników księstwa Warcisława przy fundacji klasztoru polskich dominikanów nabiera dodatkowej wymowy, gdy — pamiętając o warunkach, w jakich się księstwo znajduje — czytamy w dokumencie książęcym życzenie, by bracia „zanosili modły do Boga o ochronianie ziemi naszej od najazdów wszystkich wrogów”³⁰. Ciekawy to ślad, jeden z licznych zresztą, szukania przez Pomorze Zachodnie oparcia o Polskę, boć Polskę między innymi reprezentowała tam wówczas przybyła z Krakowa grupka braci.

Zachodzi pozorna sprzeczność między danymi, jakie da się wydobyć na podstawie listy Bernarda Guidonis i dokumentu Warcisława co do czasu ostatecznego uformowania się konwentu w Kamieniu. W relacji Bernarda, Kamień zajmuje miejsce między konwentem wrocławskim, który otrzymał stałą siedzibę w maju 1226 r., a gdańskim, ustabilizowanym już w pierwszej połowie 1227 r.³¹. Wynikałby z tego jako data dla Kamienia rok 1226 względnie 1227. Tymczasem z dokumentu Warcisława wynika, że kościół św. Idziego otrzymali dominikanie dopiero od synów Czesława, występującego w źródłach po raz ostatni 12 października 1227 r., a więc najwcześniej późną jesienią 1227 r. Datę wystawienia dokumentu Warcisława określił Klempin na czas między 12 X 1227 r. a 7 V 1229 r. i stąd się wzięła powszechnie przyjmowana dla Kamienia data fun-

³⁰ „ad deum... preces fundant ut terram nostram ab impetu dignetur tueri cunctorum adversariorum nostrorum”, Cod. Pomer. diplomat., j. w.

³¹ O Wrocławiu — Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 291; o Gdańsku niżej w tekście.

dacji: 1228 r.³². W sprawie tej należy przede wszystkim zauważyć, że objęcie stałej siedziby przez dominikanów niekoniecznie jest równoznaczne z utworzeniem konwentu. W praktyce pierwszych kilkunastu lat prowincji polskiej spotykamy przypadki, między innymi dobrze udokumentowany w Raciborzu³³, sformowania konwentu przed otrzymaniem względnie wybudowaniem własnego kościoła. Stąd i w Kamieniu w pełni do przyjęcia jest możliwość istnienia tam konwentu w jakiejś tymczasowej siedzibie jeszcze przed ofiarowaniem mu św. Idziego. Inna rzecz, to wątpliwości co do prób dokładnego datowania pierwszych kilku fundacji dominikańskich na podstawie Bernarda. Zapewne grupki wysłane w 1225 r. z Krakowa powoli i mniej więcej równocześnie stabilizowały się na swoim terenie, tak, że kapituła prowincjalna, która potwierdzić miała następnie ich istnienie i ustalić hierarchiczne starszeństwo, z pewnością miała z tym niemało trudności. Kapitułą tą była zapewne kapituła, odbyta przed generalną w Paryżu w maju 1228 r., jesienią 1227 r. lub najpóźniej zimą 1227/8 r.³⁴. Wybierała ona między innymi dwóch definitorów, którzy wraz z prowincjałem Gerardem przeprowadzić mieli w Paryżu ostateczne uznanie

³² Pommer, Urkundenbuch I, s. 207.

³³ Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 52, 294.

³⁴ Jej odbycie wyraźnie poświadcza tekst wstępu do konstytucji zakonnych przyjętych na kapitule generalnej zakonu na Zielone Święta, 14 maja 1228 r. w Paryżu:

Anno ab incarnatione domini MCCXXVIII convenerunt Parisiis in domo sancti Iacobi duodecim priores provinciales una cum fratre Iordano, magistro Ordinis nostri, singuli cum duobus diffinitoribus, sibi a provincialibus capitulis deputatis, in quos fratres omnes vota sua unanimiter transtulerunt, eisdem potestatem plenariam concedentes...”, H. Ch. Scheeben, „Die Konstitutionen des Predigerordens unter Jordan von Sachsen”, Quellen und Forschungen zur Geschichte des Predigerordens in Deutschland, 38, Köln—Leipzig, 1939, s. 48. Uwagę moją na ten tekst zwrócił O. R. Loenertz. W jego sformulowaniach można odnaleźć dalsze argumenty za nominacją Gerarda z Wrocławia na prowincjała w 1225 r. oraz za niezależnością dominikanów polskich przed 1228 r. od jakichś obcych, jak chciało do niedawna, węgierskich, władz prowincjalnych (por. Kłoczowski, Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV w., s. 176—7).

provincji polskiej. Zasadniczym argumentem delegacji polskiej musiało być oczywiście pokazanie wyników kilkuletniej działalności braci na ziemiach Polski i Czech, widocznych przede wszystkim w ustabilizowanych konwentach. Wolno mniemać, iż na podstawie przedstawionych sprawozdań uczestnicy owej ważnej, zapewne w macierzystym Krakowie odbytej kapituły, potwierdzili założone w ostatnich dwóch latach klasztory i ustalili znaną nam z Bernarda hierarchię dla wszystkich 7 domów prowincji. Wysokie miejsce Kamienia przemawia w każdym razie za jego względnie wczesnym uformowaniem się, a więc jeszcze przed otrzymaniem św. Idziego, jeśli nastąpiło ono istotnie, jak chce Klempin, najwcześniej jesienią 1227 r.

W fundacji klasztoru gdańskiego, gdzie ostateczne skryształizowanie się konwentu nastąpiło później niż w Kamieniu i Płocku, współdziałają dwa czynniki miejscowe: książę Świętopełk i biskup wrocławski Michał³⁵. Książę za radą biskupa daje braciom istniejący już kościół św. Mikołaja, później osobnym dokumentem potwierdza to biskup. Interes polityczny Świętopełka w fundacji dominikanów gdańskich wyrażał się niewątpliwie przede wszystkim w chęci zdyskontowania dla swych celów ich planów misyjnych. Natomiast dla biskupa przedstawiali oni, jak gdzie indziej, wielką wartość na polu pracy duszpasterskiej w diecezji. Dokument biskupi, przyznający braciom całkowitą swobodę w zakresie kaznodziejstwa, spowiadania, uwalniania od ekskomuniki itd. na obszarze całej diecezji, daje temu dobitny wyraz³⁶.

³⁵ Odnosne dokumenty w „Pommerellisches Urkundenbuch“, I, Danzig 1881. wyd. Perlbach: nr 34 (księcia) 36 (biskupa), 35 (papieża ze wzmianką o klasztorze) oraz Simson, „Geschichte der Stadt Danzig“, IV Urkunden, nr 10–14. Z literatury: Roth, „Die Dominikaner“, s. 48 n.; Simson, „Geschichte der Stadt Danzig“, I, s. 20–22; Labuda, „Polska i krzyżacka misja“, *Annales Missiologicae*, IX, Poznań 1937, s. 376/7. Autentyczność dok. Świętopełka (a także Michała) kwestionuje Perlbach (j. w.), a ostatnio H. Matuszewska, „Początki Gdańska“, *Rocz. Hist. XVII*, Poznań 1948, s. 115. Przeciwnego zdania jest Simson, j. w., IV.

³⁶ Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku“, s. 276–7.

Problemem dużego znaczenia dla fundacji gdańskiej jest problem autentyczności obu zachowanych w piętnasto- czy szesnastowiecznych kopiach dokumentów fundacyjnych, Świętopełka z datą 22. I. 1227 r. i Michała z 8. V. tegoż roku, zakwestionowanych przez ich wydawcę, Perlbacha, przed przeszło siedemdziesięciu laty. Dokument Świętopełka, który Perlbach zaliczył do falsyfikatów głównie ze względu na występujących w nim świadków, właśnie ze względu na zajmowane przez tych świadków stanowiska ma szczególne znaczenie dla wczesnych dziejów Gdańska. Rozpatrywanie w całości wysuniętego problemu wychodzi poza zajmujące nas tu ramy. Wystarczy stwierdzić, że zarówno bulla papieska z maja 1227 r. jak lista Bernarda Guidonis potwierdzają istnienie klasztoru dominikańskiego w Gdańsku w 1227 r. zupełnie niezależnie od dokumentów fundacyjnych, i że z drugiej strony treść tych dokumentów jest najzupełniej prawdopodobna i zgodna ze wszystkim, co wiemy o fundacji klasztoru dominikańskiego w pierwszej połowie XIII w. Udział biskupa Michała w fundacji jest w świetle wszystkiego, co wiemy o popieraniu dominikanów przez episkopat w pełni zrozumiały. Opisane w obu dokumentach warunki osadzania dominikanów przy kościele św. Mikołaja są najzupełniej podobne do otrzymanych przez nich w Krakowie czy Wrocławiu³⁷. I tam i tu istotną treść dokumentów lokacyjnych stanowi nadanie braciom kościoła uwolnionego od wszelkich obowiązków — przez które rozumie się tu przede wszystkim obowiązki duszpastersko-parafialne — wraz z prawem przyjmowania ofiar i grzebania zmarłych na cmentarzu. Żebraczy charakter zakonu w sensie najpełniejszego, żądanego przez św. Dominika ubóstwa, występuje w tych pierwszych fundacjach w całej pełni. Tym też różnią się one od następnych, podejmowanych od drugiej połowy XIII w., w których moment uposażenia, skromny zresztą na razie, zajmuje już znacznie więcej miejsca. Wystarczy porównać treść dokumentu gdańskiego z takim np. dokumentem dla dominikanów słupskich

³⁷ „Breslauer Urkundenbuch“, wyd. Korn, nr 7, *Cod. Dipl. Pol. I*, nr 18.

z 1278 roku, na którym według przypuszczenia Perlbacha mógł się wzorować dokument gdański, aby stwierdzić zachodzące różnice³⁸. Dlatego można przyjąć za rzecz pewną, całkowitą autentyczność treści badanych dokumentów i ograniczyć dyskutowaną kwestię do pytania, czy mamy tu do czynienia z odnowieniem zagubionego dokumentu czyli z tzw. fałszerstwem formalnym czy też z autentyczną kopią.

O Kamień i o Gdańsk opierać się musiały następne fundacje dominikanów polskich na ziemiach Zachodniego i Wschodniego Pomorza. Misyjny charakter konwentu gdańskiego zdaje się wskazywać na jego rolę w pierwszych fundacjach na obszarze podbijanych przez Krzyżaków Prus. Rozwój zakonu na obszarach pomorsko-pruskich w XIII w. ma miejsce w obrębie trzech istniejących tu organizmów politycznych i w ich ramach musi też być potraktowany przez historyka.

b) Fundacje zachodnio-pomorskie: Gryfia, Pozdawilk, Insko

Na Pomorzu Zachodnim dominikanie związani byli znacznie ściślej z książętami dymińskimi, zajmującymi północny pas kraju, aniżeli z linią szczecińską. Reprezentujący tę linię w latach 1220—1278 Barmin I miał zresztą w pierwszym okresie swych rządów bardzo nieprzyjazne stosunki z książętami polskimi i temu zapewne należy przypisać fakt, że nie osadził dominikanów w najważniejszym mieście Zachodniego Pomorza, w Szczecinie. Natomiast u Wacława III jego bliskie związki z książętami wielkopolskimi szły w parze z popieraniem polskich braci kaznodziejów. U schyłku życia († 1264) Wacław doprowadził do skutku drugą fundację na obszarze swego państwa, tym razem w jego zachodniej części, w Gryfii³⁹. W 1264 r. występują w źródłach przeor i lektor gryfij-

³⁸ „Pommer. Urkundenbuch”, II, nr 11/26.

³⁹ Hoogeweg, „Die Stifter”, I, 620 n.; Pyl T., „Geschichte der Greifswalder Kirchen und Klöster”, I, Greifswald 1885 s. 216 n. Pommer. Urkundenbuch II, nr 757, 765, 777. Wg inskrypcji w Röbel (patrz przyp. 41) klasztor powstał w 1254 r. Na liście Bernarda Guidonis Gryfię poprzedza konwent w Bolesławcu potwierdzony przez kap. gen. 1260,

scy, co świadczy o istnieniu już wówczas w tym mieście konwentu w pełni sformowanego.

Szereg wątpliwości nasuwają bardzo słabo oświetlone źródłowo fundacje w Pozdawilku i Insku.

Odnosnie klasztoru dominikanów w starym, słowiańskim Pozdawilku na ziemi Wkrzan, kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Szczecina, wątpliwości te koncentrują się wokół dwóch problemów: czasu powstania i — zwłaszcza — fundatora⁴⁰.

W wypadku Pozdawilku zachodzi jedyna bodaj wyraźna sprzeczność między listą Bernarda a współczesnymi danymi źródłowymi. Z Bernarda, u którego Pozdawilk zajmuje przedostatnie miejsce wynika, że klasztor tamtejszy mógł uzyskać prawa konwentu najwcześniej ok. 1290. r. Tymczasem stara i na ogół dość wiarygodna inskrypcja meklemburska datuje początek klasztoru na rok 1272⁴¹, a akta kapituł generalnych wymieniają go corocznie w latach 1279—82 jako niewątpliwie istniejący i pełnoprawny konwent⁴². Oczywiście źródłom współczesnym musimy dać pierwszeństwo i przyjąć najogólniej, że formacja konwentu nastąpiła w Pozdawilku w siedemdziesiątych latach XIII w.

Osoba fundatora i sam fakt fundacji wiążą się ściśle ze stosunkami politycznymi brandenbursko-pomorskimi w owym

(Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 44, 299). Lektor Florentius, występujący w Gryfii w 1264 r., wzmiankowany jest w Kamieniu w 1254/5 r. (Pommer. Urkundenbuch II, nr 597, 601), przeszedł więc najpewniej z Gryfii do Kamienia jak chce Hoogeweg, j. w. s. 620. Wacław jako ofiarodawca gruntu na klasztor wspomniany jest dopiero w 1493, patrz Hoogeweg, j. w., s. 620, przyp. 7.

⁴⁰ Hoogeweg, „Die Stifter” II, s. 229 n. Por. uwagi niżej w tekście.

⁴¹ Chodzi o wykaz klasztorów dominikańskich z datami ich powstania na stallach chórowych klasztoru w Röbel, (por. Loë, Statistisches über... Saxonien, s. 11; wyd. Riedel, Cod. dipl. Branden., A IV, s. 281) powstałych w początkach XVI w.

⁴² „Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica” (dalej cyt. M. O. F. P. H.), III, Romae 1898, s. 202, 206, 212/3, 220; por. niżej w tekście.

okresie. Ziemia Wkrzan wraz z położonym na jej północnym krańcu Pozdawilkem została w 1250 roku zajęta przez Brandenburczyków. Granica między Pomorzem Zachodnim a Brandenburgią w toku częstych wojen w drugiej połowie XIII w. ulegała jednak zmianom, niełatwo zresztą uchwytym⁴³. Istnieje możliwość, że w pewnych, krótkich raczej okresach, Pozdawilk należał do Pomorza. Ubiegając rozważania następnego rozdziału stwierdzimy, że wbrew dotychczasowym przypuszczeniom m. in. Hoogeweg'a wydaje się rzeczą wręcz nieprawdopodobną ufundowanie klasztoru dominikanów polskich w Pozdawilku przez margrabiów brandenburskich. Fundacja była niewątpliwie dziełem czynników zachodnio-pomorskich, najpewniej Barnima, który wykorzystał jakiś moment posiadania miasta dla osadzenia tam dominikanów.

O klasztorze w Ińsku (Nörenberg), kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Stargardu, znalazł Hoogeweg tylko jedną, niewiele mówiącą wzmiankę w pochodzących sprzed 1385 roku statutach kapituły kamieńskiej⁴⁴. W oparciu o źródła zakonne możemy w pełni potwierdzić fakt istnienia tam konwentu dominikańskiego i podać o nim bliższe informacje. Konwent iński został potwierdzony przez kapitułę generalną 1334 roku⁴⁵. W aktach kapituł prowincjalnych jest kilkakrotnie wspomniany w drugiej połowie XV w. i początkach XVI. Kapituła chełmińska 1519 roku wysłała do niego siedmiu imiennie wy-

⁴³ Mitkowski, „Pomorze Zachodnie”, s. 69/70.

⁴⁴ „Die Stifter”, II, s. 228.

⁴⁵ M. O. F. P. H., IV, s. 227: „concedimus provincie polonie duas domos, unam ponendam in Sandomiria ad montem Cracoviensis diocesis, aliam ponendam in Bromberch (w przypisie podaje wydawca inne lekcje: Lorberc, Laroberg), Caminensis diocesis”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o Nörenberg. Bydgoszcz, ani nie miała w średniowieczu klasztoru dominikańskiego, ani nie należała do diecezji kamieńskiej. Przekraczanie nazwy u romańskich najpewniej pisarzy jest zupełnie zrozumiałe i zdarza się w aktach bardzo często. Ostatnia z trzech przytoczonych lekcji zbliża się zresztą do poprawnej formy. Być może, że paleograficzne zbadanie rękopisu rzuciłoby nowe światło, gdyż wydanie Reicherta nie daje pod tym względem pełnej gwarancji.

mienionych zakonników⁴⁶. Klasztor nie miał zresztą większego znaczenia. W początkach XVI w. nie liczył nawet dwunastu zakonników i co za tym idzie nie miał prawa obierania sobie przeora⁴⁷. Odgrywał rolę pomocniczą wobec konwentu w Kamieniu, w którego kręgu działania i kwestowania leżał cały pas środkowego Pomorza z Pyrzycami, Stargardem, Kołobrzegiem itd. W ważniejszych punktach okręgu dominikanie kamieńscy mieli stałe placówki, w Stargardzie np. zajmowaną przez dwóch zakonników⁴⁸. Być może, że konwent iński rozwinął się z jednej z takich placówek.

c) Fundacje wschodnio-pomorskie: Słupsk, Tczew

Ścisłe stosunki dominikanów ze Świętopelkiem przeszły na jego syna i następcę, Mszczuja II. Dziełem Mszczuja były dwie następne fundacje dominikanów w księstwie gdańskim, Słupsk pod wezwaniem św. Jana i Tczew pod wezwaniem N. M. P.

Dokument fundacyjny dla klasztoru słupskiego wystawił Mszczuj w 1278 roku na prośbę — jak zaznaczył — przeora gdańskiego Wojana⁴⁹. Ofiarował w nim braciom plac

⁴⁶ Akta kapituł prowincjalnych (dalej cyt. A. K. P.) według tekstu przygotowanego do wydania przez O. F. A. Madurę O. P. Kap. 1470: „Item absolvimus priorem caminensem contratae Caschubiae... Item priorem Norberliensem et commitimus vicario eiusdem contratae ut de prioribus idoneis dictis provideat conventibus”; 1510: „absolvimus priorem Norbergensem loco cuius damus F. Valentinum Fatgruff (?) cui committimus ut ab eodem absoluto rationem effectualiter recipiat”; 1512: wśród assignationes: „conventui Nurenbergi fratrem Mathiam dyaconum de conventu Stolpensi”; 1519: także wśród assignationes „conventui Norenbergensi fr. Petrum Sutoris, fr. Johannem Banhardi, fr. Johannem Jordani, fr. Mathiam molitoris, fr. Clementem Barchman, fr. Petrum Beer, fr. Palma brazatoris”.

⁴⁷ Tylko konwenty co najmniej 12-osobowe miały to prawo. Uchwała wyżej przytoczonej kapituły 1510 r. (przyp. 46) zdaje się więc świadczyć, że Ińsko praw tych nie miało, a więc konwent nie liczył 12 ludzi.

⁴⁸ Hoogeweg, „Die Stifter”, I, s. 216/17.

⁴⁹ „Pommer. Urkundenbuch”, II, nr 301 i 1126; Hoogeweg, „Die

na budowę kościoła i klasztoru oraz obdarzył uprawnieniami w zakresie rybołówstwa i zbierania drzewa. Uformowanie się konwentu nastąpiło kilka lat później, ok. 1283 r.

Dokument fundacyjny dla klasztoru tczewskiego przechował się w obszernym streszczeniu Długosza⁵⁰. Wystawił go Mszczuj z datą 8 maja 1289 roku. Nie ma podstaw do powątpiewania tak w datę jak i w treść Długoszowej relacji, popartej całkowicie miejscem Tczewa na liście Bernarda Guidonis. Obok placu, prawa łowienia ryb i zbierania drzewa, a więc uprawnień identycznych z nadaniem dla Słupska, konwent tczewski otrzymuje szersze prawo w zakresie zbierania materiałów budowlanych i wolny przewóz na Wiśle.

d) Fundacje krzyżackie w Prusach: Chełmno, Elbląg, Toruń, Nordenbork — Gierdawy

Od chwili przybycia Krzyżaków do Prus rozpoczęło się ściśle współdziałanie dwóch zakonów: rycerskiego — niemieckiego i żebraczego — polskiego. Dominikanie stają się podporą Krzyżaków w zakresie misji i opieki duszpasterskiej nad ludnością zajętych obszarów. Wyrazem tego są fundacje dominikańskie znaczące szlak krzyżackich podbojów.

Chełmno, klasztor pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, zajmuje u Bernarda Guidonis bezpośrednie miejsce po Sandomierzu, należącym do grupy klasztorów powstałych w wyniku „rozesłania” krakowskiego w 1225 r.⁵¹ Chociaż więc klasztor

Stifter”, II, s. 649 n. Według listy Bernarda, Słupsk zajmuje miejsce wśród klasztorów powstałych w osiemdziesiątych latach XIII w., po Wronkach i Opatowcu; ten ostatni otrzymał dokument fundacyjny w lecie 1283 r. (Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 302). Data może więc być pewną wskazówką dla Słupska.

⁵⁰ Długosz, „Historia”, II, 496. Pommerell, Urkundenbuch, II, nr 452; Roth, „Die Dominikaner”, s. 81 n.; Semkowicz A., „Krytyczny rozbiór”, s. 310, przyjmuje, że Długosz oparł się na nieznanym dokumencie.

⁵¹ Roth, „Die Dominikaner”, s. 61 n. Lista Bernarda obala wywody Labudy („Polska i krzyżacka misja”, s. 386/7 i przyp. 39) o powstaniu klasztoru w Chełmnie po Elblągu. Między Chełmnem a Elblągiem znajdujemy jeszcze na tej liście Sieradz, o którego początkach brak wiadomości.

chełmiński wzmiankowany jest po raz pierwszy w źródłach współczesnych dopiero w 1244 roku, jasne jest, że początki jego jak i sformowanie należy cofnąć znacznie wstecz, najpewniej do chwili regulacji stosunków w lokowanym w 1233 roku Chełmnie. Nic nie przeszkadza widzieć fundatorów klasztoru w Krzyżakach, którzy fundowali przecież wszystkie następne konwenty dominikańskie na swych ziemiach.

Dokument fundacyjny dla klasztoru elbląskiego N. M. P. mistrza krajowego Hermana Balka nosi datę 13. I. 1238 r.⁵² Legat papieski Wilhelm z Modeny potwierdził 16. III. 1242 r. nowopowstałą fundację. Uzyskanie pełnych praw nastąpiło przed 1245 (46?) rokiem.

Oba klasztory stanowiły podstawę prac misyjno-duszpasterskich dominikanów w przeciągu pierwszych trzydziestu, czterdziestu lat podboju Prus. Dopiero w dobie wielkiego powstania Prusów (1260—73) rozpoczęło z inicjatywy biskupa chełmińskiego, ongiś prowincjała dominikanów w Polsce (1238—40) Henryka z Lipska, budowę klasztoru toruńskiego pod wezwaniem św. Mikołaja⁵³. Dokumenty fundacyjne dla tego klasztoru wystawione zostały w 1263 r. i 1264. Konieczność wystawienia drugiego wypłynęła z konieczności zmiany pierwotnie planowanego miejsca na inne, położone wewnątrz murów. Świadectwem przeciągania się fundacji jest miejsce Torunia na liście Bernarda Guidonis, z którego wynika, że prawa

⁵² „Cod. Dipl. Warmiensis”, I, nr 1, 4; Carstenn E., „Geschichte der Hansestadt Elbing”, Elbing 1937, s. 10; Roth, j. w., s. 68. Na liście Bernarda konwent elbląski poprzedza bezpośrednio raciborski istniejący już na pewno jesienią 1245 roku, patrz Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku” w XIII—XIV w., s. 294.

⁵³ „Preussisches Urkundenbuch”, I, 1909, nr 197, 219; Roth, j. w., s. 75 n. Glemma T., „Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu”, „Dzieje Torunia” — praca zbiorowa, Toruń 1933, s. 262. Na liście Bernarda Guidonis Toruń występuje po Cieszyńcu i Legnicy, a przed Łęczycą i Wronkami. Trudno ustalić dokładnie daty powstania wyżej wymienionych konwentów śląskich, ale w każdym razie będzie to najwcześniej schyłek siódmego dziesięciolecia XIII w. Por. Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV w.”, s. 300—1.

uzyskał konwent toruński dopiero w siedemdziesiątych latach XIII w.

Niewielkie znaczenie miała ostatnia fundacja dominikańska Krzyżaków w Nordeborku, przeniesiona następnie do Gierdaw⁵⁴. Klasztor w Nordeborku powstać miał w 1407 r., przy czym na jego budowę Krzyżacy wyznaczyli 50 grzywien. Wobec panującej w klasztorze biedy zakonnicy przenieśli się do Gierdaw, gdzie w 1428 r. uzyskali od Krzyżaków podstawy materialne. Akta kapituł prowincjalnych z początku XVI w. kilkakrotnie wspominają klasztor gierdawski, wówczas już jedyny klasztor dominikański na terenach krzyżackich.

W ten sposób łącznie powstało w średniowieczu na obszarze księstw pomorskich i Prus jedenaście klasztorów, w tym dziewięć w XIII stuleciu, zaś dwa najmniejsze i o drugorzędnym znaczeniu w XIV i początkach XV w. (Ińsko i Gierdawy). Wszystkie te klasztory możemy właściwie uważać za fundacje władców, książąt czy Zakonu niemieckiego. Jedynie w dwóch pierwszych zaznaczyła się wyraźnie rola innych czynników, rycerskiego w Kamieniu i biskupa w Gdańsku. Pod względem organizacyjnym klasztory zachodnio-pomorskie tworzyły w XIV—XV stuleciu w obrębie prowincji polskiej kontratę czyli nację kaszubską, zaś klasztory na terenach krzyżackich — pruską. Wolno przypuszczać, że w siedemdziesiątych latach XIII w., gdy dokonywano podziału prowincji na kontraty, wyodrębniono również zgodnie z ówczesnym podziałem politycznym Pomorze Wschodnie w odrębną kontratę⁵⁵.

⁵⁴ Roth, J. W., s. 85—6; A. K. P. 1512: *wirōd assignationes do Gierdaw „pro magistro studentium fr. Lazarum fabri, quem conventui Griposwaldensi deputamus in studio ulteriori profecturum“*. 1517: tegoż najpewniej Łazarza wyznacza na studium partykularne do Krakowa. 1519: wyznacza „fr. Johannem polonum“ z konwentu gierdawskiego na studium partykularne do Wilna, a Łazarza na kaznodzieję i kursora do Gierdaw. Tamże skierowuje Klemensa Bart, Mikołaja Carpentarii, Urbana z Tczewa. Konwers Grzegorz z Gierdaw idzie do Tczewa. Trzej zakonnicy gierdawscy — Adrian, Antoni, Benedykt — uwolnieni zostają od kary.

⁵⁵ Por. Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku“, s. 18—19.

III

W ciągu XIII w. rola Niemców w rejonie Bałtyku ogromnie wzrasta. Tworzy się silne państwo krzyżackie, umacnia się znacznie Brandenburgia zajmując w połowie XIII w. Ziemię Lubuską i rozwijając dalej swą ekspansję tak w kierunku Pomorza Zachodniego i Wschodniego, jak i Wielkopolski. Wiemy, że w tradycji ekspansji niemieckiej na wschód, leżało wykorzystywanie Kościoła dla własnych celów. Kościół z państwem był zresztą w średniowieczu tak bardzo spleciony, że żaden z władców nie mógł przechodzić obojętnie obok takich, powiedzmy, spraw jak przynależność organizacyjna poszczególnych instytucji kościelnych. Dominikanie na Pomorzu Zachodnim czy w Prusach, już w XIII w. byli jedyną w tamtejszym Kościele formacją podległą polskim ośrodkom dyspozycyjnym, prowincji polskiej. Wiadomo bowiem, że diecezja kamieńska znalazła się w końcu poza obrębem archidiecezji gnieźnieńskiej, zaś utworzone w Prusach krzyżackich diecezje podporządkowano Rydze. Podobnie i klasztory tamtejsze powiązane były na ogół z Niemcami. Tacy np. franciszkanie w państwie krzyżackim w drugiej połowie XIII w. oderwali się wraz ze swymi konfratrami dolno-śląskimi od prowincji polskiej przyłączając się do saskiej, z którą od początku związani byli bracia mniejsi zachodnio-pomorscy⁵⁶. Na granice dominikańskiej prowincji polskiej zwrócił uwagę tak czuły na punkcie polskości Śląska i Pomorza Długosz, podkreślając ich znaczenie. Zaslugę utrzymania tych granic przypisuje nasz historyk prowincjałom polskim, znajdując dla nich słowa dużego uznania⁵⁷: „Sądzę bo-

⁵⁶ Roth W., „Die Dominikaner und Franziskaner“, s. 91—92; Grodecki R., „Dzieje polityczne Śląska“, w „Historia Śląska“, wyd. P. A. U., Kraków 1933, s. 308 n.; Kantak, „Franciszkanie polscy“, I, Kraków 1937, s. 38 n. Domysł Mitkowskiego, „Pomorze Zachodnie“, s. 76, że franciszkanie szczecińscy mogli przybyć z Polski, nie wydaje się prawdopodobny. W ślad za ewentualną fundacją Szczecina przez Polaków poszłaby przynależność tamtejszego konwentu do polsko-czeskiej prowincji, ale o tym nic nie słyszymy.

⁵⁷ „Liber Benef.“ III, s. 449: „Reor enim, eos omni memoria dignos, et ab universis polonici sanguinis filiis singulari laude venerandos, quo-

wiem — pisze — że godni są oni naszej pamięci, i że przez wszystkich polskiej krwi synów specjalną czią winni być otoczeni. Dzięki ich czujności, wiedzy i czynom ciało Królestwa Polskiego, które za pierwszego króla polskiego Bolesława Chrobrego zostało ustalone i zjednoczone, niczyją poządliwością, niedbalstwem ani chytrnością nie zostało nadszarpięte w granicach, w jakich wchodziło w stan posiadania i zarządu ich zakonu⁶⁸.

Twierdzenie Długosza nabiera wymowy, gdy przyjrzymy się liście prowincjałów dominikanów polskich w średniowieczu⁶⁹. Zdecydowanie przeważają wśród nich Polacy. Podobnie zwraca uwagę, iż poza krótkimi okresami przewagi Śląska, ośrodek prowincji leżał w Krakowie. Oczywiście jednak nie można sprowadzać sprawy utrzymania granic tylko do prowincjałów. W rzeczywistości była ona znacznie bardziej skomplikowana, zaś jej gruntowniejsze wyświetlenie wymagałoby pogłębionych studiów nie tylko co do Polski, ale i odnośnie do całego zakonu. Przynależność klasztorów pomorsko-pruskich i śląskich do prowincji polskiej miała wielorakie znaczenie, także i polityczne. Mamy między innymi bardzo ciekawe ślady utożsamiania przez zachodnio-europejskie koła zakonne w XIV w. pojęcia dominikańskiej prowincji polskiej z pojęciem Polski w ogólności⁷⁰. Jak zobaczymy niżej, margrabiowie brandenburscy obawiali się w XIII w., aby za postępami dominikanów z prowincji polskiej, nie poszły polityczne pretensje książąt polskich. Stąd nic dziwnego, że sprawa nadbałtyckich rozgraniczeń obszarów działania polskich i niemieckich domi-

rum vigilantia studio et opera, regni Poloniae corpus, quod sub primo rege Poloniae Boleslao Chabri stabilitum et adunatum fuit quantum ad ordinis eorum statutum et caeremonias, quamvis id saepius tentabatur, nullius malignitate, caliditate vel ruficie poterat lacerari".

⁶⁸ Por. Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 137—8.

⁶⁹ Np. ciekawa notatka u Stefana de Salaniaco i Bernarda Guidonis, „De quatuor in quibus Deus Praedicatorum Ordinem insignavit (M. O. F. P. H., XXII, 1949, s. 105—6): „Fr. Petrus Polonus fuit episcopus Caminensis in Polonia...” Piotr wg informacji wydawcy został biskupem w 1296 r., ostatni raz występuje w źródłach w 1300 r.

nikanów wywołała w XIII w. przewlekłe zatargi. Ciekawe, iż na terenie krzyżackim nie ma przed XV w. najmniejszych śladów zakwestionowania polskiej przynależności prowincjalnej tamtejszych braci kaznodziejów. Wytlumaczenie tego faktu wymaga podjęcia pogłębionych badań. Wydaje się, że w misji dominikańskiej w Prusach, kierowanej przez prowincję polską, przeważał w kilku pierwszych generacjach element polski⁷¹, co tłumaczyłoby wytworzenie się silnej tradycji związków Prus z prowincją polską. Z drugiej zaś strony dominikanie ci ograniczali najpewniej swą działalność do akcji chrystianizacyjnej, pozostawiając Krzyżakom możliwość politycznego dyskutowania swych wysiłków. Dlatego też, być może, Krzyżacy nie za-

⁷¹ Odnośnie narodowości pierwszych pokoleń dominikanów pruskich zarysowały się w literaturze ostatnich kilkunastu lat dwa przeciwstawne poglądy Altanera i Labudy. Altaner, „Die Dominikanermissionen”, s. 179 podkreślając brak bezpośrednich wiadomości stwierdza na podstawie analizy organizacji zakonu i obszaru prowincji polskiej (znana mu była lista Bernarda Guidonis): „soweit jedoch aus den Tatsachen der Ordensrechtlichen Organisation Schlüsse gezogen werden dürfen, muss er als sehr wahrscheinlich gelten, dass das polnische Element unter den Dominikaner Preussens das numerische Übergewicht besessen hat”. Natomiast Labuda, „Polska i krzyżacka misja”, s. 387, 388, 399 przyjmuje, że od 1230 r., od czasów bull papieskich zwróconych między innymi do dominikanów niemieckich w sprawie misji pruskiej, napływ dominikanów niemieckich był tak duży, że bardzo rychło osiągnęli oni przewagę. Według Labudy „klasztery dominikańskie w Elblągu i Chełmie mają już charakter wybitnie niemiecki”, s. 387—8. Bliższe poznanie prowincji dominikanów polskich na tle całego rozwoju zakonu w basenie bałtyckim i w Niemczech wschodnich prowadzi do przyznania słuszności i wzmocnienia argumentów Altanera. Duży dynamizm i polskość prowincji dominikańskiej w XIII w. także na Śląsku i Pomorzu oraz wczesne zwrócenie przez nią uwagi na Prusy (obok docenianego w literaturze znaczenia Gdańska, także Płock!) wskazują, że była ona w stanie dostarczyć do Prus większą liczbę polskich zakonników-misjonarzy. Prowincja kierowała misją zakonną i konwentami, do jej prowincjałów należało dbanie w pierwszym rzędzie o zapewnienie Prusom potrzebnej im ilości braci. Prowincjał mógł przesłać zakonnika z jakiegokolwiek klasztoru do któregoś z klasztorów pruskich i musiał to często robić wobec wagi misji pruskiej chociażby w całościach spraw zakonu. Jak podkreślaliśmy wyżej w tekście, prowincja niemiecka zakonu stosunkowo bardzo powoli rozprzestrzeniała

czepiali w tym czasie ich polskich związków. Zatargi zrodziły się natomiast na Pomorzu w bezpośrednim związku z naciskiem Brandenburgii. Po zajęciu Ziemi Lubuskiej i Wkrzańskiej Brandeburczycy, wykorzystując umiejętnie antagonizmy między księstwami słowiańskimi, sięgają ku dolnej Wiśle i tym samym wbijają klin między Wielkopolską a Pomorze Zachodnie. W 1270 r. w rękach ich znalazły się Santok i Drzeń. Lata siedemdziesiąte XIII w. są szczególnie brzemienne w wypadki. Przypomnijmy, że w 1271 r., margrabiowie zajmują Gdańsk, skąd dopiero w następnym roku usuwa ich wspólna akcja Mszczuja i Bolesława Pobożnego. Niemcy osiedli w Gdańsku i Tczewie czynnie poparli margrabiów. W 1273 r. ślub szczeciń-

się na wschodnich obszarach cesarstwa, a w dodatku musiała obsługiwać misję lotewską. Ślady powolnego formowania się konwentu ryskiego zdają się dobrze świadczyć o ich niezbyt wielkiej aktywności.

Inna sprawa, że jak każda z prowadzonych w XIII w. misji dominikańskich tak i misja pruska była sprawą całego zakonu, od którego prowincja polska, otrzymywała pomoc dla wykonania swych zadań. Pomoc ta niekoniecznie musiała być niemiecką. Nawet na liście XIII-wiecznych prowincjałów polskich znajdujemy Francuza i Włocha (Mikołaj z Francji — 1264—66 i Mikołaj z Lombardii — 1269—74) świadczących najlepiej o żywych kontaktach polsko-romańskich na odcinku dominikańskim. (Romański, a zwłaszcza francuski charakter dominikanów silnie podkreśla Hauck, „Kirchengeschichte Deutschlands”, 3, 4 IV, s. 414). Tym niemniej starania Krzyżaków szły z pewnością w kierunku sprowadzenia braci z Niemiec, a osiadające w miastach pruskich elementy niemieckie musiały powoli przenikać w skład konwentów. Niewątpliwie słusznie wiąże o. P. Kielar O. P. („Henryk biskup chełmiński”; maszynopis, własność Wyd. Teolog. K. U. L.) fakt objęcia rządów prowincji polskiej przez Niemca, Henryka z Lipska (1238—40), przeora tamtejszego klasztoru z narastającym antagonizmem polsko-niemieckim na terenie Prus. Można dodać, że i wybór jego następcy Gerarda z Kolonii (1240—43) siedl po tej samej linii. Według podstawowej tu relacji Długosza, Henryk został wyznaczony na swe stanowisko przez władze zakonne na prośbę prowincji polskiej o wyznaczenie jej cudzoziemca na prowincjała. Gerard zaś obrany został jako wizytator przybyły na kapitułę prowincjalną (obaż zresztą są jedynymi reprezentantami Niemców wśród trzynastowiecznych prowincjałów). Chodziło najprawdopodobniej o zapewnienie na drodze kompromisu jak największej skuteczności misji pruskiej. Dziełem obu prowincjałów było, jak można przypuszczać, sprowadzenie pewnej ilości Niemców. W 1244 roku przeorem

ski Przemysła II z wnuczką Barnima Ludgarda, stwarza podstawy trójkąta politycznego Poznań—Gdańsk—Szczecin⁶¹. W 1274 r. Brandeburczycy uderzają na Barnima i Wielkopolskę, podchodzą pod Poznań. W 1276 r. Barnim zawiera z nimi pokój, w 1278 Wielkopolska odzyskuje poniesione straty z Santokiem włącznie.

Osadźmy w tych ramach politycznych wiadomości o dominikanach na obszarach Pomorza, Wielkopolski i Brandenburgii w sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych latach XIII w. Książęta gdańscy i pomorscy są z dominikanami bardzo blisko związani. Mszczuj — jak pamiętamy — wspiera klasztor gdański, funduje dwa nowe. W Poznaniu Przemysł I i Bolesław Pobożny († 1279) osadzają braci w 1244 roku przy kościele parafialnym św. Gotarda⁶². Przemysł II, już od 1272 r. biorący czynny udział w walkach z Askańczykami, ma spowiednika dominikanina, obdarza klasztor poznański cennym przywilejem w zakresie rybołówstwa, opiekuje się nim, w 1279—80 roku funduje klasztor na Wronkach⁶³.

w Chełmnie jest np. Herman, najpewniej Niemiec. Można dalej mniemać, że wpływy krzyżackie szły w kierunku obsadzenia Niemcami ważniejszych stanowisk zakonnych, ale nie wydaje się, aby w masie zakonników — w początkach XIV w. pracowało ich w Prusach przeszło 80 (por. Cod. dipl. Pruss., II, 63) — Niemcy uzyskali szybką przewagę. Wśród bardzo skąpych źródeł, które możemy odnieść do stosunków narodowościowych w klasztorach pruskich XIII w., znajdujemy jednak pewne potwierdzenie roli w nich elementów polskich, i to odnośnie konwentu elbląskiego, a więc najbardziej, zdawałoby się, niemieckiego. W 1250/1 r. jednym z najważniejszych zakonników w konwencie był Przybysław, niewątpliwie Słowianin, który świadczy obok przeora Piotra, dwóch Henryków, Mikołaja, a więc zakonników o ogólnochrześcijańskich imionach, na współczesnych dokumentach. (Cod. dipl. Warm., I, s. 14, nr 27). W 1267 przeorem Elbląga jest Stanisław (Pommerell. Urkundenbuch, I, 278, 279). Nie może wchodzić tu w grę nadanie imienia w zakonie, bo imion przy wstępowaniu do klasztoru wówczas nie zmieniano. Polskość przeora rzuca pewne światło na konwent, który wszak obrał go na to stanowisko.

⁶¹ Por. Tymieniecki K., „Dzieje Niemiec”, Poznań 1948, s. 529.

⁶² „Kod. dypl. Wlkp.”, I, nr 243; Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku”, s. 295—6.

⁶³ „Kod. dypl. Wlkp.” nry 464, 489, 493; Kłoczowski, j.w., s. 302.

Nie źródłowo nie wiemy o stosunkach Barnima szczecińskiego († 1278) z dominikanami. W każdym razie ma ich w swym państwie od chwili przejęcia dzielnicy po zmarłym w 1264 roku Warcisławie, a przy zmienionej pod brandenburskim naciskiem polityce wobec Wielkopolski, może w nich widzieć pożyteczne narzędzie kontaktów z innymi książętami polskimi.

Brandenburgia znacznie później niż Pomorze i Wielkopolska uzyskała własne klasztory dominikańskie. Niezmiernie w tej mierze jest charakterystyczne pismo margrabiego Jana I do mającej się odbyć w czerwcu 1264 r. kapituły generalnej zakonu w Paryżu, naświetlające nam stosunek Brandenburgii do polskich dominikanów⁶⁴. Margrabia skarży się, że zakon nie

⁶⁴ Wyd. z trzynastowiecznego kopiariusza niemieckiej prowincji dominikańskiej: Finke H., „Ungedruckte Dominikanerbriefe des 13. Jahrhunderts”, Paderborn 1891, s. 59–60 oraz „Pommer. Urkundenbuch”, VII, wyd. E. Sandow, Stettin 1940, s. 408–9. Ze względu na rzadkość tych wydawnictw w naszych bibliotekach, a ważność listów dla naszego tematu przytaczam w całości:

„*Viris venerabilibus etc. marchio Brandenburgensis. Cernentes, quod vestre religionis sacra professio sic divina favente gratia totum orbem illustravit, ut quoque gens et natio fidelium ductores huius ex illi patresque sani consilii fratres vestri sacri collegii habere se gaudeat vel exoptet, postulavimus in vestris capitulis tam generalibus quam provincialibus nostris litteris domum vestri ordinis nobis dari in districtu nostri domini collocandam nec adhuc fuimus exauditi. Tedio tamen tante dilationis affecti pro devotionis, quam ad vos gerimus, minime fatigati, sicut petivimus, nunc quoque petimus, ut domum nobis velitis concedere postulata, quam proponimus in nostrorum remissionem peccatorum vestrorumque participationem bonorum ad dei gloriam promovere. Sane inter cetera, que nostram petitionem exaudiri distulerunt, intelleximus, quod fratres de provincia Polonie vestri ordinis eisdem terminis nostri domini eo quod de diocesi Cymynensi sint, ubi domum habent, quodque olim Sclavi quidam, non Poloni, prius etiam quam vester ordo fuerit, eosdem inhabitaverint, nituntur pro sua provincia occupare. Super quo scire debetis, quod in eisdem terminis eos sustinere nec volumus nec possumus, etiamsi domum ad provinciam Teuthonie pertinentem nobis, quod absit, omnimodis negaretis. Posset enim posteris nostris a domino Polonie hac occasione super eisdem terminis, quos pleno iure de manu imperii possedimus, questio generari. Parati sumus nihilominus fratres memoratos in terminis, quos circa Poloniam iam ha-*

wysłuchał jego wielokrotnych prośb skierowanych tak do kapituły prowincjalnych jak generalnych i nie założył dotąd swego domu na terenie marchii. Nie zrażony tym jednak, raz jeszcze o ten dom prosi, obiecując go uposażyć. Stawia tylko bezwzględnie jeden warunek. Píše mianowicie, że bracia z prowincji polskiej, osiedli w diecezji kamieńskiej, usiłowali zająć dla swej prowincji te tereny diecezji, które należą do Brandenburgii. „Musicie zaś wiedzieć — oświadcza margrabia kapituły — że przyjąć ich na tych obszarach ani nie chcemy, ani nie możemy, chociaż byście odmówili nam kategorycznie domu należącego do prowincji niemieckiej”.

demus, vel habituri sumus in posterum, cum a nobis requisierint, sicut fratres et patres carissimos promovere”.

Odpowiedź generała, obranego świeżo Jana a Vercellis, wyd. Finke, j. w., s. 60–1 (Sandow podaje tylko regest, j. w., s. 409). Po stwierdzeniu, że prośba wywołała dobre wrażenie na zebranych na kapitule ojcach, generał chwali gorliwość margrabiego: „*Et ecce vobiscum et pro vobis diversa turba poscencium, vestris autem votis convenientium, immo desiderii concurrentium Teuthonicorum atque Polonorum ordinis nostri fratrum, qui certatim sub protectione tam pii principis servire domino cupientes bono certamine cursum consummare, fidem catholicam apud vos seu servare seu propagare debere debeant et evangelica instructione per angustam portam in terra vestra ponendam intrare fervore spiritus contendebant*”. Następnie powiadamia, że zlecił „*fratribus ad hoc de communi consilio ordinatis, ut quum cetero poterunt, ad illas partes accedentes oculata fide diffinant...*”, prosi jednak o cierpliwość. Istotnie, jak niżej zobaczymy, dopiero po około 10 latach doszły do skutku pierwsze fundacje dominikańskie w Brandenburgii.

W ogólnikowej odpowiedzi generała należy zwrócić uwagę na utożsamienie braci z prowincji polskiej, a więc także, i może w tym wypadku specjalnie, braci zachodnio-pomorskich z Polakami. Można w tym widzieć dalszy ślad utożsamienia prowincji, w tym wypadku dominikańskiej, z Polską. Uderzyć musi także zwleknięcie zakonu z wysłaniem braci do Brandenburgii. Margrabia pisze, że wielokrotnie prosił o to kapituły, a obietnica generała z 1264 roku czeka przeszło 10 lat na realizację. Zakon był wówczas w fazie dynamicznego rozwoju i wysłanie grupki zakonników nie mogło być trudne. Kapituła generalna właśnie w 1264 roku pozwala prowincji niemieckiej na założenie dwóch nowych domów. Czyżby nie wchodziła tu w grę obawa przed wykorzystywaniem zakonu przez margrabiów dla ich celów politycznych, do czego później rzeczywiście doszło?

Ciekawie wygląda przy tym argumentacja Askańczyka. Zaznacza po pierwsze, że na wzmiankowanych terenach, zanim jeszcze powstał zakon dominikański, mieszkali nie Polacy, a „pewni Słowianie”, po drugie zaś — i to wysuwa jako argument zasadniczy, — że mogłyby się z tego zrodzić w przyszłości zatargi z państwem polskim właśnie o te tereny, które przecież pełnoprawnie z ramienia cesarstwa posiada.

Nie zgadzając się stanowczo na osadzenie dominikanów zachodnio-pomorskich na należących do Brandenburgii terenach diecezji kamieńskiej, margrabia wyraża jednak zgodę na przyjęcie ich na terenach, które już ma „circa Poloniam” lub mieć będzie w przyszłości. Zwróćmy uwagę na dwa momenty zasadniczego znaczenia, występujące w streszczonym dokumencie. Po pierwsze, wyraźnie występuje związek dominikanów z rozgrywanymi się konfliktami politycznymi. W oczach margrabiego Jana pojęcie dominikańskiej prowincji polskiej zdaje się wyraźnie kojarzyć z państwem polskim — dominium Poloniae — i Polakami. Jan wyraźnie boi się, aby przez poddanie prowincji polskiej obszarów zamieszkałych według niego przez Słowian nie Polaków nie dać Polakom do rąk argumentu za przyłączeniem tych obszarów do Polski. Nacisk położony jest tu zresztą na samą instytucję prowincji. Ale dobre stosunki konwentów dominikańskich z pomorskimi i wielkopolskimi wrogami Brandenburgii świadczą, że margrabiowie nie mogli również liczyć na przychyłność samych zakonników. Dominikanie — jak to potwierdzą jeszcze nadchodzące wypadki — stali wyraźnie w obozie książąt polskich.

W tych warunkach dziwić może jednak zgoda margrabiego na fundację zachodnio-pomorskich dominikanów na obszarze „circa Poloniam”. Chodzi tu niewątpliwie o świeżo zajęte tereny Ziemi Lubuskiej, które pismo Jana odróżnia w ten sposób od posiadłości brandenburskich należących do diecezji kamieńskiej, czyli Ziemi Wkrzańskiej i północnych partii późniejszej Nowej Marchii. Moment tej zgody wprowadza nas — jak się wydaje — w szczegóły polityki brandenburskiej wobec słowiańskich partnerów, zmierzającej w tym wypadku do izolacji zachodniego Pomorza, do oddzielenia go od Polski z podkre-

śleniem, że przecież tamtejsi Słowianie to nie Polacy. Konwent należący do prowincji polskiej na obszarach zachodnio-pomorskich był z tego punktu widzenia szczególnie szkodliwy, bo istotnie, jak zauważył margrabia Jan, mógł być przez Polaków wysunięty jako argument za przynależnością kraju do Polski. Inna była sytuacja na Ziemi Lubuskiej, której polskości Jan nie kwestionuje, i która kościelnie należała do polskiej prowincji gnieźnieńskiej. Kiedy w kilkanaście lat po wspomnianym przez nas piśmie Jana, kapituła generalna zakonu przydzielała prowincji polskiej klasztor w Myśliborzu, umotywowano ten krok właśnie przynależnością tej miejscowości do polskiej prowincji kościelnej⁶⁵. Znajdujemy tu dalszy ślad trzynastowiecznej łączności pojęcia Polska z pojęciami prowincji kościelnej czy dominikańskiej, a zarazem podstawę do zrozumienia stanowiska margrabiego Jana. Na Ziemi Lubuskiej istniał w tej czy innej formie problem polsko-brandenburski i jeden czy drugi klasztor należący do prowincji polskiej niewiele w nim znaczył. Natomiast na nie należącym do prowincji kościelnej w Gnieźnie, Pomorzu Zachodnim, każdy taki klasztor miał tym większe znaczenie.

Znajomość politycznych związków dominikanów pomorsko-wielkopolskich prowincji polskiej i stosunku do nich Brandenburgii pozwala na zrozumienie kilku prawie jednoczesnych fundacji na interesujących nas obszarach, jakie doszły do skutku właśnie w gorących siedemdziesiątych latach XIII w., a następnie podjętej w kilka lat później próby oderwania klasztorów zachodnio-pomorskich od prowincji polskiej.

Kilkanaście lat czekać musiała Brandenburgia na spełnienie prośby margrabiego Jana o przysłanie do kraju dominikanów niemieckich. Dopiero w 1257 roku założono tam od razu dwa klasztory prowincji niemieckiej. Czas, a zwłaszcza miejsce osadzenia obu konwentów są niezmiernie charakterystyczne. W chwili prowadzenia jednoczesnej wojny z Wielkopolską i Barnimem szczecińskim, Brandenburczycy osadzają

⁶⁵ M. O. F. P. H., III, s. 213: „Cum conventus Soldinensis in provincia Polonie esse dicatur inchoamus quod de provincia Theotonie ad provinciam Polonie transferatur”.

dominikanów w Przemyślawiu (Prenzlau) w Ziemi Wkrzańskiej, oraz w Myśliborzu w Nowej Marchii⁶⁶. Wybór niewielkich raczej i pogranicznych miejscowości na pierwsze siedziby w kraju zakonu, który, jak pamiętamy, szukał zawsze możliwości osiedlenia się w węzłowych punktach życia społecznego, mógłby nas zadziwić, gdybyśmy nie widzieli w tych fundacjach ich wyraźnego celu politycznego, a mianowicie przeciwstawienia się wpływowi dominikanów polskich. Ci zresztą nie pozostali dłużej. Pamiętamy, że właśnie na siedemdziesiąte lata przypada powstanie konwentu polskiego w Pozdawilku, dwadzieścia parę kilometrów na północ od Przemyślawia z tym, że same warunki terenowe wyraźnie ograniczały możliwości działania konwentu pozdawilskiego do tych samych terenów Ziemi Wkrzańskiej, które leżały w kręgu konwentu przemysławskiego. Rywalizacja obu prowincji znalazła w tym wypadku bardzo dosadny wyraz. W tej sytuacji całkowite uzasadnienie znajduje wypowiedziane poprzednio twierdzenie, że Pozdawilku nie mogli fundować margrabiowie brandenburscy, i że fundacja miała charakter polityczny.

Jakby odpowiedzią na ustanowienie klasztoru dominikańskiego w Myśliborzu było powołanie przez Przemysła II wielkopolskiego klasztoru we Wronkach⁶⁷. Tu znów czas i miejsce zdradzają charakter fundacji. Dokument fundacyjny wystawiony został w 1279 r., a więc w rok po ofensywie wielkopolskiej, która doprowadziła do odebrania Brandenburczykom ich zdobyczy z Santokiem włącznie. Zagrożenie jednak brandenburskie pozostało w dalszym ciągu, a w tych warunkach rola Wroniek nie znanych dotąd, leżących nieco na uboczu od głównego frontu walk, ale na ważnym szlaku wielkopolsko-pomorskim, zaczęła wzrastać. Osadzenie we Wronkach dominikanów miało niewątpliwie służyć umocnieniu wpływów Przemysła na

⁶⁶ Dokumenty w związku z fundacjami: Finke, „Ungedruckte Dominikanerbriefe“, s. 90–4; Hoogeweg, „Die Stifter“, II, 229; Nielsen P., „Geschichte der Neumark“, s. 548–9; Albertz M., „Acht Jahrhunderte Soldiner Kirchengeschichte“, Soldin, (bez daty, po 1928), w różnych miejscach.

⁶⁷ „Kod. dypl. Wilkp.“, nr 489, 493.

pogranicznych obecnie terenach. Wyjątkowa wprost wśród dominikańskich fundacji trzynastowiecznych w Polsce troskliwość o nowe dzieło jaka przebiega w obu dokumentach fundacyjnych Przemyśła, zdaje się świadczyć nie tylko o jego osobistych związkach z zakonem, ale i o dążności do szybkiego zrealizowania fundacji. Lista Bernarda Guidonis dowodzi udania się tych zamiarów⁶⁸.

W dalszej zapewne łączności z omawianymi obecnie wypadkami Mszczuj gdański przeprowadzał fundację klasztoru słupskiego w 1278 roku i tczewskiego w 1289. W świetle wiadomości o buntach mieszczaństwa niemieckiego w jego dzielnicy w dobie najazdu brandenburskiego nie można jednak wykluczyć możliwości, że i jemu, między innymi, chodziło o wykorzystanie dominikanów dla wzmocnienia swego wpływu w miastach.

Rok 1278 kończy chwilowo zbrojny konflikt polsko-brandenburski, ale na odcinku dominikańskim znajduje on jeszcze swój epilog w postaci walki o zmianę przynależności prowincjalnej konwentów zachodnio-pomorskich. Znamy tę walkę, niestety tylko z krótkich i lakonicznych uchwał kapituł generalnych lat 1279 do 1282, tym niemniej znajomość sytuacji pozwala na próbę odtworzenia działających w niej sprężyn. Tak więc nie może chyba ulegać wątpliwości, że czynnikiem najbardziej zainteresowanym w przyłączeniu Pomorza Zachodniego do niemieckiej prowincji dominikańskiej była Brandenburgia, i że ona właśnie rozpętała walkę. Bezpośrednim powodem jej akcji mógł się stać chociażby klasztor pozdawilski, który ze swą przynależnością polską znalazł się na terytorium brandenburskim. Świeże objęcie marchii brandenburskiej przez dominikanów niemieckich mogło być podstawą żądania przyłączenia Pozdawilku do prowincji niemieckiej. Należy podkreślić, że w toczących się w XIII w. zatargach o przynależność prowincjalną klasztorów dominikańskich, czynniki polityczne odgrywały z reguły najważniejszą rolę. Tak np. niedługo przed

⁶⁸ Wronki zajmują na niej miejsce przed Opatowcem i Słupskiem i całym szeregiem konwentów poświadczonych już w osiemdziesiątych latach XIII w.; patrz Kłoczowski, „Dominikanie polscy na Śląsku“, s. 302.

sporem pomorskim na przeciwległym krańcu prowincji niemieckiej księżna flandryjska Małgorzata († 1280) z nieregularnym uporem, wbrew zakonowi, potrafiła za pośrednictwem papieskim doprowadzić do przeniesienia konwentów w Brugii i Gandawie z prowincji niemieckiej do francuskiej⁶⁹.

Przebieg sporu z lat 1279—1282 omówić musimy dokładniej ze względu na fałszywe na ogół przedstawianie go w literaturze przedmiotu⁷⁰. Według zasad ustawodawstwa dominikańskiego każda uchwała kapituły generalnej dopiero wówczas stawała się prawem obowiązującym, gdy została przyjęta przez trzy kolejno następujące po sobie kapituły. Pierwsza uchwała nosiła nazwę *inchoatio*, druga — *approbatio* i wreszcie trzecia, decydująca — *confirmatio*⁷¹. Przeprowadzenie każdej sprawy, a więc także i sprawy oderwania konwentów pomorskich od prowincji polskiej nie było w tych warunkach rzeczą łatwą. Skład kapituł ulegał zmianom, za każdym razem trzeba było powtarzać argumentację i przekonywać uczestników zgromadzenia od nowa. Rzecznikiem oderwania Pomorza musieli być oczywiście delegaci prowincji niemieckiej, *status quo* bronili delegaci polscy. Decydowały głosy przedstawicieli wszystkich 12-stu prowincji zakonnych, to jest — obok Polski

⁶⁹ Meersseman G., „Les debuts de l'ordre des Frères Prêcheurs dans le comté de Flandre”, *Archivum Fratrum Praedicatorum*, XVII, 1947, 33 n.

⁷⁰ Utrzymuje się w literaturze zdanie, że w tych latach klasztory zachodnio-pomorskie odpadły od prowincji polskiej. Tak już Pyl T., „Geschichte der Greifswalder Kirchen und Klöster”, III, Greifswald 1857, s. 1159; także Hoogeweg, „Die Stifter”, I, 621, odnośnie Gryfii; Heyden H., „Kirchengeschichte von Pommern”, I, Stettin 1937, s. 171, pisze, że od 1281 Gryfię i Kamień przydzielono do prowincji niemieckiej. Mitkowski, „Pomorze Zachodnie”, s. 76, bez uzasadnienia twierdzi, że w 1280 r. dominikanie pomorscy zostali przyłączeni do prowincji niemieckiej (z odwołaniem się w przyp. 45 do Hoogewega, II, s. 290, gdzie o tym nie ma mowy). Zwraca uwagę fakt, że już w 1910 r. P. Loß („Statistisches über Saxonien”, s. 14) wyjaśnił, że zatarg 1279—82 w niczym nie zmienił istniejącego stanu rzeczy, to znaczy, że Pomorze pozostało przy prowincji polskiej, a Hoogeweg cytuje jego pracę i to właśnie odnośnie Gryfii, I, s. 621, przyp. 4.

⁷¹ Walz, *Compendium*, s. 103.

i Niemiec — Hiszpanii, po dwóch prowincji francuskich i włoskich. Anglii, Danii, Węgier, Grecji i Ziemi św.

Wśród *inchoationes* paryskiej kapituły generalnej 1279 roku spotykamy postanowienia przeniesienia konwentów gryfijskiego i pozdawilskiego z prowincji polskiej do niemieckiej, powtórzone następnie w identycznych słowach wśród *approbationes* kapituły oxfordzkiej 1280 roku⁷². Trudno wyjaśnić, dlaczego spośród trzech konwentów zachodnio-pomorskich wybrano Gryfię i Pozdawilk, pozostawiając Kamień w spokoju. To samo pytanie postawiła sobie zapewne kapituła florencka 1281 roku, poddając całą sprawę rewizji. Gryfia, Pozdawilk i Kamień przyznane zostały prowincji niemieckiej. Myślibórz zaś, jako leżący w prowincji (kościelnej) polskiej — Polsce⁷³. Uchwały odnośnie Gryfii i Pozdawilku nie znalazły się zresztą, jak można by przypuszczać, wśród *confirmationes*, ale z powrotem wśród *inchoationes*. I tym razem jednak szerzej zakreślona akcja spaliła na panewce. Kapituła wiedeńska 1282 roku potwierdziła tylko jedną decyzję swej poprzedniczki odnośnie Kamienia, jakby nie widząc *nonsensu* geograficznego tego rozwiązania⁷⁴. Następne kapituły sprawy Pomorza w ogóle nie poruszają. Wszystko pozostało po dawnemu, co lista Bernarda Guidonis w pełni dla 1303 roku potwierdza.

W związku z przebiegiem sporu nasuwa się szereg pytań, na które w większości wypadków nigdy nie znajdziemy odpowiedzi. Chcielibyśmy np. wiedzieć, jakie czynniki zakonne czy pozazakonne, wpłynęły na jego rozstrzygnięcia, jakie argumenty wysuwały obie strony na, zdeorientowanym zapewne,

⁷² M. O. F. P. H., III, s. 202, 206: „Cum ex causis plurimis insinuatibus nobis expediens videretur quod conventus de Gripsvald et Posvale de provincia Polonie ad provinciam Theotonie transferantur inchoamus (w 1280 „approbamus”) quod dicti conventus ad dictam provinciam Theotonie transferantur cum suis terminis”.

⁷³ M. O. F. P. H., III, s. 212—13, zawierają osobno uchwały dla każdego z czterech klasztorów według formuły poprzedniej (przyp. 72). O Myśliborzu patrz przyp. 65.

⁷⁴ M. O. F. P. H., III, s. 216.

forum międzynarodowym. Można mniemać, że ze strony niemieckiej powtarzane były argumenty przytoczone w liście margrabiego Jana, dalej podkreślano niewątpliwie przynależność Pomorza Zachodniego do Cesarstwa i niezależność diecezji kamieńskiej od polskiej prowincji kościelnej. Na to ostatnie wskazuje wyraźnie uchwała florencka w 1281 r., wprowadzająca stan rzeczy w zasadzie zgodny z rozumowaniem margrabiego Jana.

Jakie stanowisko zajmowały w sporze same zainteresowane czynniki, to jest konwenty zachodnio-pomorskie? Ze wszystkiego, co dotychczas o nich powiedzieliśmy, można zasadniczo przypuszczać, że przeciwnie były odłączaniu ich od prowincji polskiej. Co więcej, wzmianka kapituły generalnej wiedeńskiej 1282 roku odnośnie konwentu pozdawilskiego zdaje się potwierdzać pozytywnie to przypuszczenie. Chodzi mianowicie o wyznaczenie surowej kary tym zakonnikom pozdawilskim, którzy stawili opór przybyłemu do nich wizytatorowi⁷⁵. Zajęcie się tą sprawą przez kapitułę wskazuje, że chodzi tu o wizytatora z ramienia generała kapituły generalnej, a nie o wizytatora prowincji. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że dla zdobycia informacji na miejscu, centralne władze zakonne wysłały swego przedstawiciela na Zachodnie Pomorze. Powstaje pytanie, czy opór zakonników pozdawilskich przeciw wizytatorowi wiązał się z planowaną zmianą przynależności prowincjonalnej konwentu, czy ze sprawami obserwacji wewnętrzno-klasztornej. Specjalne warunki, w których odbywała się wizytacja, każą raczej widzieć w tym oporze protest przeciwko decyzjom centralnych władz zakonnych. Charakterystyczne jest zresztą pominięcie Pozdawilku — wraz z Gryfią — w uchwałach kapituły 1282 roku. Nasuwa to myśl o związku tego pominięcia z nieprzyjęciem wizytatora w Pozdawilku. Może relacja o opornym stano-

⁷⁵ J. w., s. 220, Kapituła zwalnia przeora, a „omnibus fratribus qui in conventu Pasualcensi litteram vicarie a vicario acceperunt et detinuerunt vel de quorum consilio et assensu illud est factum iniungimus...“ Tu następnie wylicza kary łącznie z pozbawieniem prawa głosu w sprawach zakonnych — „donec restituti fuerint per magistrum ordinis vel capitulum generale“.

wisku zachodnio-pomorskiego konwentu wpłynęła na decyzję kapituły?

Jakby nie było, walka zakończyła się ostatecznie całkowitym zwycięstwem strony polskiej. Ze względu na jej silne podłoże polityczne, zwycięstwo zdaje się przekraczać swym znaczeniem zwykły spór między dwiema prowincjami. U podstaw konfliktu leżało pytanie, czy Pomorze Zachodnie jest polskie czy nie. Kapituła generalna korporacji dominikańskiej, w wyraźnej większości romańska, w sporze więc bezpośrednio nie zaangażowana i zdolna do obiektywnego według współczesnych pojęć rozstrzygnięcia, przyznała po dłuższych debatach słuszność stanowisku polskiemu. Tak rozumiana decyzja nabiera wymowy politycznej.

* * *

Główne wyniki obecnego artykułu dadzą się ująć w następujące punkty:

1) Zakon dominikański zajął już w pierwszych kilkunastu latach swego istnienia silną pozycję w rejonie Morza Bałtyckiego, w pierwszym rzędzie dzięki energicznemu poparciu go przez żywotne koła reformy kościelnej w Polsce i Danii. Działalność dominikanów niemieckich na tym obszarze nie jest w początkowym okresie na tyle silna, by zagrozić zdobytemu przez Polaków i Duńczyków stanowi posiadania. Stan ten, oznaczający dla Polaków całe Pomorze i Prusy, potwierdza i bardzo wzmacnia utworzenie prowincji zakonnych polskiej i duńskiej, dokonane ostatecznie w 1228 r.

2) Na terenie Pomorza i Prus prowincja polska tworzy w XIII w. 9 domów zakonnych. Do tej cyfry dochodzi w XIV w. jeden mały klasztor na Pomorzu Zachodnim i w początkach XV w. jeden w Prusach.

3) Mimo postępów ekspansji brandenburskiej i utworzenia państwa krzyżackiego w Prusach w XIII w., klasztory dominikańskie zachowują pełną łączność z prowincją polską. Można mówić o pewnej przewadze elementu polskiego wśród pierwszych generacji dominikanów pruskich. Szczególnego znaczenia politycznego nabrała w drugiej połowie XIII w. przynależność

dominikanów zachodnio-pomorskich do polskiej prowincji. Wyrazem tego znaczenia jest walka Brandenburgii z wpływami tych dominikanów, a następnie nieudana w końcu próba oderwania Zachodniego Pomorza od prowincji polskiej w latach 1279—1282. Dominikanie polscy wiążą się, w konflikcie z Brandenburgią, z książętami pomorsko-wielkopolskimi, gdy Brandenburczycy usiłują im przeciwstawić dominikanów niemieckich osadzając ich w Przemyśławiu i Myśliborzu.

Les Dominicains Polonais dans la Région de la Baltique aux XIII^e s.

R É S U M É

Dans les années 1220—1230 l'Ordre des Frères Prêcheurs est devenue fort influent dans la région de la Baltique. Les dominicains danois et polonais notamment ont développés une activité intense et méthodique. Selon l'avis de l'auteur, la cause en est le mouvement de la Réforme Grégorienne, puissant alors en Pologne et en Dacie. La province polonaise des Prêcheurs, confirmée définitivement en 1228, embrassait sur la côte balte le territoire de la Poméranie (y compris la Poméranie Occidentale, depuis 1180 fief de l'Empire) et de la Prusse, où en 1230 l'Ordre Teutonique a commencé sa conquête. Sur ce territoire aux XIII^e s. neuf couvents de dominicains polonais furent fondés à Kamień, Gdańsk, Chełmno, Elbląg, Gryfia (Greifswald), Toruń, Słupsk, Tczew, et Pozdawilk. Au XIV^e s. et au commencement du XV deux petits couvents apparurent à Insko (Nörenberg — Poméranie Occidentale) et à Nordenbork — Gierdawy (Prusse). L'auteur analyse les fondations de ces couvents en apportant des faits nouveaux aux travaux de W. Roth (1918) et H. Hoogeweg (1924—5).

Au milieu du XIII^e s. la Marche de Brandebourg, après la conquête de la terre de Lubusz (l'Odra moyenne), reprit avec vigueur son expansion vers la Poméranie et la Grande Pologne. Les dominicains furent mêlés à ces faits. Les couvents polonais étaient étroitement liés aux princes de Poméranie Occidentale et Orientale, et de Grande Pologne. Pour réagir contre leurs influences les Brandebourgiens fondèrent après 1270 deux couvents à Przemyśław (Prenzlau) et à Myślibórz (Soldin). Ces couvents appartirent à la province allemande de l'Ordre. Une lettre du margrave Jean aux chapitres généraux de 1264 nous fournit la preuve de la véritable aversion des Brandebourgiens envers

les dominicains polonais de Poméranie Occidentale. L'auteur est sûr que l'inspiration des Brandebourgiens a jouée une grande rôle dans une tentative de détachement de la Poméranie Occidentale de la province polonaise, laquelle eut lieu dans les années 1279—1282 aux chapitres généraux. Malgré des opinions contraires répandus largement dans l'historiographie tous les couvents de Poméranie Occidentale sont restés leur province polonaise maternelle.



*Klasztory dominikańskie w wiekach średnich
na południowym wybrzeżu Bałtyku prowincji:*

- polskiej
- ▲ niemieckiej (saskiej)

Wyk. inż. Zygmunt Błaszczak



*Fundacje dominikańskie w rejonie Bałtyku
w dwudziestych latach XIII wieku prowincji:*

- polskiej
- ✚ duńskiej
- ▲ niemieckiej

Wyk. inż. Zygmunt Błaszak

POCZĄTKI ZAKONU ŚW. URSZULI W POLSCE (1857—1871)

W 1957 r. upływa 100 lat istnienia i działalności urszulanek polskich. Miniony wiek pracy daje okazję do spojrzenia na dotychczasowe ich poczynania, trudy i osiągnięcia w dziedzinie wychowania i nauczania dziewcząt.

Podsumowanie wyników na tym polu może rzucić nowy snop światła na to, jak spełniał swe zadanie Instytut św. Urszuli w pierwszym okresie pracy na ziemiach polskich i co wniósł do dziejów polskiego ruchu pedagogicznego.

1. Założycielka i jej idea

Założycielka urszulanek, św. Aniela Merici, należy do szeregu wybitnych Świętych czasów Odrodzenia. Dzieło jej, jak wszystkie odpowiadające swym celom instytuty zakonne, wynikło z połączenia geniuszu religijnego i wyczucia epoki. Dzięki prawdziwie nadprzyrodzonej mądrości umiała św. Aniela ocenić trafnie bolączki swego wieku. Szukając środków zaradczych, jedna z pierwszych zwróciła uwagę na rolę, jaką mogła odegrać kobieta wobec nowych protestanckich haseł i poganizmu renesansowego, wdzierającego się także do klasztorów. Po założeniu w Brescji w 1535 r. Towarzystwa św. Urszuli, pozostawiła nowe siostry nadal w domach rodzinnych. Miały apostołować zarówno swym życiem, prowadzonym według ideałów ewangelicznych i specjalnej reguły, jak i działalnością, która obejmowała szeroką skalę potrzeb Kościoła i społeczeństwa. Koncentrowała się ona jednak od po-